DZIENNIK

WILEŃSKI.

Tom II — Numer 1

ROK 1819.

MIESIĄC ——— LIPIEC

Jeśli umiesz czytać, azaż to nie rozkosz, czas sobie upatrzywszy, nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swey dowiedzieć..... Nie trzebać będzie wielkiego nakładu; zbiegasz wszystek świat, lekkim kosztem, tuż na mieyscu siedząc, tak, jakobyś tam wszędzie oczewiście był, a jakobyś wszystko słyszał. *Mikołay Rey z Nagłowic. Zwierciadło żywota człow. poczciw. list.* 112.

NAKŁADEM I STARANIEM TOWARZYSTWA TYPOGRAFICZNEGO.

W WILNIE W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

ZBIOR RZECZY ZAWARTYCH.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze xięgi tey: ieden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu ministeryum oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney Bibliioteki, i iedan dla Imperatorskiey Akademii nauk. Dan w Wilnie 1819. czerwca 10 dnia.

A. Becu Prof. Czł. Kom. Cenz.

DZIENNIK WILEŃSKI.

ROK 1819 *MIESIĄC LIPIEC.*

ROLNICTWO.

ZASADY GOSPODARSTWA ROZUMOWANEGO ALBRECHTA THAERA. (*Grundsätze der rationellen Landwirthschaft von A. Thaer, 1er Band, in 4to, 380 p., Berlin, 1809, in der Realschulbuchhandlung.*) Wykład skrócony przez *Michała* OCZAPOWSKIEGO.

(*Wyciąg szósty.*)

O rachunkach gospodarskich.

Jasne, dokładne, i wszystkie szczegóły obeymujące rachunki, są nieodbicie potrzebne w każdém, dobrze urządzoném gospodarstwie. Naywiększa nawet wprawa, i naydłuższa praktyka, których nabydź można w szczególném jakiém mieyscu, nie są dostateczne dla objęcia i wykazania wszelkich stosunkow i wszystkich prawdziwych wypadkow. Żebyśmy pewnymi bydź mogli, żeśmy dosięgli, lub dosiądz możemy doskonałości, musimy mieć przed oczami taki

obraz, jaki właśnie porządnie utrzymywane rachunki nam przedstawują. W gospodarstwie cokolwiek zawilszém, wrażenia zmysłowe i pamięć, którą po sobie zostawują, nigdy nie mogą wskazać pewnie i jasno, jakie urządzenia mogą naylepiey doprowadzić do celu, a zatém, które z nich zatrzymać, poprawić, lub odmienić należy.

Rozróżniamy rachunki dwojako, na *stałe* i *roczne*.

Do pierwszych należy tak nazwana *xięga gruntowa* (*). Xięga ta powinna w sobie zawierać rys ogólny całego majątku i wszystkich jego części użytecznych, niemniey obeymować zupełne, jasne i dokładne wyliczenie wszelkich okoliczności.

Tu naprzód powinny zaymować mieysce plany, z ich opisaniem. Plany takowe są: 1) *plan geometryczny*, obeymujący w sobie wymiar powierzchni; 2) *plan geologiczny*; 3) *plan podziału gruntu na źmiany*. Mogą bydź one z czasem w jedno z sobą złączone; należy jednak je z razu pojedyńczo i oddzielnie sporządzić.

1) W planie geometrycznym, należy za-

(*) Xięgą gruntową nazywam to, co u nas pospolicie nazywają inwentarzem. Inwentarz w polskim języku, w dwojakiém bierze się znaczeniu: raz, jakośmy widzieli, oznacza wszelki w gospodarstwie dobytek; drugi raz, xięgę, zawierającą w sobie wyszczególnienie zupełne wszelkiego rodzaju gruntow, powinności, danin, słowem: wszelkich szczegółow do majątku przywiązanych. Uważałem, iż w niektórych mieyscach Litwy, inwentarz nazywają Bierczakiem.

chować tylko wzgląd na powierzchnią, stałe i naturalne jéy podziały, tudzież ich granice. Mogą bydź atoli w nim oznaczone niektóre przedmioty nieruchome, jakoto: kamienie i pagórki graniczne, tudzież drzewa pojedyńcze.

2) Na planie geologicznym, za pomocą kolorow i ich cieniowania, oznaczają się gatunki gruntu, według rozmaitey jego dobroci i przymiotow. Gdzie rozmaitość gruntu jest wielka, i gdzie odmiany w składających go częściach są częste i znacznie do siebie zbliżone: tam wypada plany sporządzać na większą cokolwiek skalę, i każdą część gruntu na oddzielney umieszczać karcie. Takowe szczególne rysy nieźmiernie pamięć ułatwiają w przedsięwzięciach porządnéy uprawy. Należy w nich atoli jeszcze wzgląd obracać na stan wilgoci gruntu, i mieysca mokre lub suche jakimkolwiek oznaczać sposobem. Takowe plany przedstawują ogólny, jasny i razem matematycznie dokładny obraz gruntu, i wszystkich jego własności fizycznych.

3) Plan podziału gruntu na źmiany wyobrażać powinien te sztuczne podziały i części, na które się majątek, stosownie do rodzaju gospodarstwa przedsiewziętego, dzieli, lub dzielić powinien. Dobrze jest, żeby oznaczenie takowe nie ograniczało się mianowicie tylko do wyszczególnienia źmian, lecz obeymowało w sobie jeszcze pewne poddziały, zwłaszcza, jeżeli te mogą mieć wpływ jaki szczególnieyszy na pewnego rodzaju pro-

dukta. Można także jeszcze oznaczyć proste podziały gruntu, jakoto: morgi lub staje, dla dokładnieyszego wyrachowania pracy, nawozow i nasienia. Przednieysze podziały, albo źmiany, oznaczają się liczbami rzymskiemi; inne zaś pomnieysze albo szczególne części, liczbami zwyczaynemi, albo zgłoskami.

Chcąc takowe trzy plany w jedno połączyć, i na jednéy karcie umieścić, należy je robić na większą skalę, tak, ażeby każdy rodzay podziału lepiey pod oko podpadał.

W wielu przypadkach, a mianowicie w położeniu górzystém, gdzie z wodą walczyć wypada, potrzebne jest bardzo równoważenie gruntu w rozmaitych jego kierunkach. Równoważenie to mieścić się może na karcie oddzielney, na któréy też, za pomocą świdra ziemnego, warsty spodnie gruntu oznaczyć można.

Do tych planow przyłączają się rejestra, okazujące wymiar i przyrodzenie każdéy części gruntu, niemniey podział jego na źmiany. Mogą się one umieścić na jednéy tabelli, i tym sposobem ogólny i jasny rys wystawiać. Jeżeli grunt podzielony jest na zmiany stałe i niewzruszone, tedy każda z nich mieć powinna udzielną tabellę. W pierwszéy kolumnie pionowéy umieszczają się poddziały, czyli części szczególne źmiany, z ich numerami i nażwiskami. Ile się gatunkow, czyli klass gruntu, znayduje: tyle się robi oddzielnych kolumn, zawierających w sobie morgi i pręty każdey części gruntu. Je-

żeli się w źmianach, lub ich częściach, znaydują niziny, bagniska, rowy, drogi, tudzież inne mieysca do uprawy niezdatne: tedy ich powierzchnią oznaczyć należy. Poźniéy zbiera się summa ogólna w kolumnach poziomych i pionowych. Oprócz takiéy tabelli, dobrze jest mieć przyłączone do każdéy źmiany opisanie szczególne jéy przyrodzenia i niektórych własności.

Wielce jest pożytecznie, szacować każdy gatunek gruntu, tak, iżby każdey źmianie i rozmaitym jéy częściom, naznaczyć można cenę odpowiadającą ich wewnętrznéy wartości. Szacunek morga jednego w każdéy klassie, ustanawia się w liczbach proporcyonalnych, podług prawideł, które poźniéy w agronomii wyłożymy (*). I tak *np.:* gruntowi pierwszéy klassy naznacza się wartość 10, drugiey 8, trzeciey 6, czwartéy 4, piątéy 2, szóstéy 1; jeżeli taki stosunek wartości między niemi zachodzi.

Tym sposobem oznacza się wartość każdéy źmiany, lub każdego jey podziału, według ilości gruntu jednego lub drugiego gatunku. Sposobu tego oznaczenia wartości, na wzór Anglików, można poźniéy użyć do dokładnego wyrachowania zysku czystego, który każda cząstka ziemi wydać może. Wiadomo albowiem, iż produkcye tym pożytecz-

(*) Obacz: Zasady agronomii, czyli nauki o gruntach, przez Michała Oczapowskiego, 1819, w Wilnie, w drukarni Marcinowskiego.

nieyszą jest przez to, im na gruncie mnieyszey wartości udawać się może.

Można też, w szacowaniu ziemi, wzgląd obracać na inne okoliczności, całkiem obce naturze gruntu; i tak *np.*: pola położone odlegle od zabudowania gospodarskiego mniéy cenić, aniżeli położone blizko, chociażby te jednostaynéy, co i tamte, były natury. Tym tedy sposobem wynaleziona wartość każdéy źmiany, lub części, umieszcza się w oddzielnéy kolumnie na tabelli. Wiadomo także, iż łąki, pastwiska, lasy, i tym podobne użyteczne części, wchodzą podobnież do szacunku, tak jak wszelkie inne pola.

A lubo zwyczajem jest: przyłączać budowlą gospodarską do kapitału gruntowego; autor atoli uważa za rzecz przyzwoitą, naznaczać jéy wartość oddzielną, i ją do wartości gruntow uprawnych przyłączać; dla tych albowiem ostatnich będąc potrzebną, jest jednym z warunkow ich dochodu. Wyszczególnienie i opisanie zupełne budowli gospodarskiey powinno mieć mieysce w xiędze gruntowéy. *Obacz tablicę A.*

Xięga gruntowa powinna w sobie także zawierać wyszczególnienie dokładne wszelkich praw i należytości, przywiązanych do majątku, dochodow stałych i przypadkowych, pańszczyzny, wszelkiego rodzaju danin; niemniey intraty z młynow, karczem, gorzelni i piwowarni. Dochody w gotowiźnie szacują sie średnio-proporcyonalnie; intrata zaś z tych ostatnich uważa się taka, jakąby mieć można, przenaymując je komu innemu: po-

nieważ zysk, któryby mieć można z gorzelni, piwowarni i młynu, gdyby się przyszło samemu niemi zatrudniać, nie jest intratą majątku, ale raczéy zyskiem przemysłu. Mając zatém w gospodarstwie tego rodzaju rzemiosła, należy utrzymywać oddzielne ich rachunki, i taki z nich tylko zysk rachować, jakiby mieć można, nie poświęcając im własnego starania.

Wartość całego majątku, czyli całkowity kapitał gruntowy, składa się z summy wartości wyżey wyliczonych rozmaitych przedmiotow. Jeżeli zaś wartość takowa już jest wiadoma: tedy ją na takowe przedmioty proporcyonalnie rozdzielić, i każdy z nich poszczególnie ocenić wypada. Pamiętać atoli potrzeba, iż w tym ostatnim przypadku, należy wprzódy odciągnąć wszelkiego rodzaju ciężary, do majątku przywiązane.

Pożyteczną jest rzeczą, utrzymywać w xiędze gruntowéy rachunek kapitału, czyli wyrachowanie roczne gospodarstwa, żeby tym sposobem jasno widzieć można, jak wiele zysku corocznie przynosić może kapitał, a zatém, o jak wiele, za pomocą jego, majątek się powiększył. W rachunkach, tak nazwanych, podwóynych, na stronie *debet* roczney administracyi, umieszcza się nie tylko procent roczny od kapitału gruntowego i dobytkowego, ale i to wszystko, co w gotowych pieniądzach wyłożoném zostało; na stronie zaś *credit* teyże administracyi, kładzie się to, co w gotowiźnie lub produktach oddano właścicielowi, tudzież to, co użytém zo-

stało na polepszenie trwałe, albo wartość, którą się tym sposobem kapitał gruntowy powiększył. W wielu przypadkach, trudno jest oznaczyć ten ostatni przedmiot; dla tego też częstokroć w rachubę tylko idą koszta, wyłożone na polepszenie, albo wartość robocizny jemu poświęconey, chociażby się ta wykonywała przez zwyczayną siłę gospodarstwa. A jako polepszenia takowe powiększają kapitał włożony w majętność: zatém procent roku następującego powinien się powiększyć nie już procentem ich wartości, ale procentem daleko wyższym. Jeżeli od kapitału gruntowego liczą się 4 procenta: tedy od kapitału na polepszenie wyłożonego 6 procentow rachować należy. Takowy rachunek xięgi gruntowéy powinien się zgadzać ściśle z rocznemi rachunkami gospodarstwa. *Obacz tablicę B.*

Wreszcie, xięga gruntowa zawierać powinna w sobie historyą, czyli kronikę majątku, do którey corocznie zapisywać się powinno to wszystko, co się tylko ściąga do jego praw i wartości. Mianowicie: wyszczególniają się w niey z dokładnością wszelakiego rodzaju ulepszenia, które się dodają do wartości kapitału gruntowego, jakośmy wyżey widzieli. Tu powinny znaleśdź mieysce uwagi względem ceny produktow, odmian temperatury, żyżności lat, słowem: tego wszystkiego, co w gospodarstwie wartém pamięci bydź może. Zapisują się takoż starannie wszelkie odmiany znacznieysze, które zayśdź mogą w podziale gruntu, w budowli.

tudzież w dochodach i prawach przywiązanych do majątku. Należy tu także notować ważnieysze doświadczenia, tyczące się gospodarstwa majątku. Taka xięga, porządnie utrzymana, może bydź drogim skarbem dla następców.

Druga część rachunków obeymuje w sobie rachunki roczne gospodarstwa, które tym są doskonalsze, im się więcey do wszystkich części rozciągają; im mnieyszą liczbę szczegółow, mogących mieć wpływ na całkowity ogół gospodarstwa, opuszczają; im nakoniec jaśniey i dokładniey każdy szczególny przedmiot wystawują. Rachunki zatém nie tylko powinny wykazywać przychod i rozchod pieniędzy i produktow: lecz jeszcze obeymować w sobie wyszczególnienie wszelakiey robocizny, tudzież innych przedmiotów, jakoto: wysiewu, nawozów, i t. p. Doskonałość takowych rachunków istotnym jest warunkiem doskonałości gospodarstwa; bez tey albowiem pomocy, nie można dosięgnąć naywyższego celu, ani można mieć dowodu i pewności, że się gospodarstwo doskonale prowadzi, ani żadney skazówki, jakim się sposobem do doskonałości zbliżyć może.

Liczne są sposoby utrzymywania rachunkow gospodarskich: żaden się atoli podobno z nich zupełną dokładnością poszczycić nie może. Pokazały się dotąd wprawdzie w tym przedmiocie rozmaitego rodzaju wzory i proby: wszystkie jednak noszą w sobie zaród niedostateczności i błędu. Nie ma się czego dzi-

wić temu, jeżeli się zastanowimy, jak wiele potrzeba było przezorności i uwagi, żeby do zupełney doskonałości doprowadzić rachunki kupieckie, chociaż o porządném ich utrzymaniu i podziśdzień jeszcze podzielone są zdania. Jednak prowadzenie rachunkow gospodarskich daleko więcey w sobie zawiera trudności, aniżeli utrzymywanie rachunkow kupieckich: w tych albowiem ostatnich, wszystko się łatwo może sprowadzić do miary powszechney, to jest, pieniędzy. Nie można zgoła wymagać po człowieku oświeconym, trudniącym się gospodarstwem praktyczném, żeby się chciał wyłącznie poświęcić tey pracy; i przeciwnie, osoby poświęcające swóy czas i talenta przedmiotowi rachmistrzowstwa, nie posiadają głębokich wiadomości rolniczych, nie obeymują ogółu gospodarstwa w takiey jasności, jaką mu nauka nadaje, nakoniec nie mają praktyki w sztuce, bez którey nie podobna jest przystosować rachunkow do rozmaitego rodzaju uprawy; nadto, w wykonaniu natrafiają częstokroć na trudności, których czysta teorya objąć i przewidzieć nie mogła.

Ponieważ nie mamy jeszcze dotąd sposobow dokładnych w tym przedmiocie: namienimy zatém pokrótce o wielu rachunkach i częściach, z których się składają, żeby z nich każdy mógł wybrać takie, które do jego okoliczności i celu stosownieysze będą. Częstokroć w praktyce wypada przenosić mniey dokładne, skoro zkądinąd zupełnie zamierzonemu celowi odpowiadają, a do te-

go jeszcze, są łatwe. Daleko jest lepsza rzecz jaka, chociaż niedoskonała zupełnie, byleby całkiem dokończona: aniżeli plan wyższy niedokonany.

Sposob zwyczayny utrzymania rachunkow jest następujący: oprócz dziennika i manuału, utrzymują się trzy wielkie xięgi. 1) Dla rachunku pieniędzy. 2) Przychodu i rozchodu produktow. 3) Przychodu i rozchodu obory.

N. 1) Część pierwsza rachunków pieniężnych mieści w sobie przychod; druga, rozchod. Dla obu, karty linijują się takim sposobem, iż pierwsza kolumna z lewey strony zawiera w sobie datę; druga, dowody usprawiedliwiające; w środku umieszcza się wyszczególnienie przedmiotow; po prawey zaś stronie kładzie się podwóyna kolumna na pieniądze. W pierwszey zapisują się przedmioty szczególne: w drugiey ogół przychodu i rozchodu co miesiąc. *Obacz tablicę C.*

Rozmaite artykuły przychodu różnią się podług natury gospodarstwa; łączą się one lub rozdzielają, podług tego, jak je mieć chcemy wyszczególnionemi. Wreszcie, każdy z nich ma osobny swóy tytuł, a te zwyczaynie są następujące:

1) Przychod gotowych pieniędzy. 2) Wyprzedaż zboża, każdego gatunku poudzielnie, jakoto: pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, grochu, gryki, i t. p. 3) Siemienia lnianego, nasienia koniczyny, i t. p. 4) Ogrodowiny. 5) Wyprzedaż obory, jakoto: koni, wołów, krów, cieląt, świń, owiec, dro-

biu, każdego na oddzielney karcie. 6) Wyprzedaż produktow źwierzęcych, jakoto: masła, sérow, mléka, wełny, miodu, wosku, i t. p. 7) Rozmaite przedmioty, jakoto: mianowicie dochody przypadkowe, wynadgrodzenia, i t. p.

Rachunki gorzelni i piwowarni, lub innego jakiego zakładu, źwiązek z gospodarstwem mającego, utrzymują się oddzielnie.

Część druga, albo rozchód pieniędzy, obeymuje następujące tytuły; Opłata: 1) Właścicielowi, lub też na jego rachunek. 2) Za materyał do budowli. 3) Za robociznę na tęż budowlą. 4) Za robociznę ogrodową. 5) Za robociznę gospodarską. 6) Za robociznę służącą do ulepszenia majątku. 7) Opłata dla czeladzi. 8) Żelaztwa. 9) Drzewa do użytku. 10) Drzewa na opał. 11) Drzewa na ordynaryą. 12) Za konie. 13) Za bydło rogate. 14.) Za świnie. 15) Za owce. 16) Za robociznę kowalską, 17) stelmaską, 18) slosarską, 19) siodlarską, 20) będnarską, 21) ciesielską, 22) za materyały do pisania, 23) kosztów podróży, 24) celne i akcyzowe, 25) podatkow wszelkiego rodzaju, 26) do kassy ogniowey, 27) produktow konsumujących się w gospodarstwie, 28) nakoniec, rozmaitych innych przedmiotów, które się nie mogą mieścić pod tytułami wyżey wymienionemi.

Rekapitulacya roczna przychodow i rozchodow miesięcznych na każdy przedmiot robi się w kształcie tabelli. *Obacz tablicę D.*

N. 2) Xięga przychodu i rozchodu zbo-

ża i innych produktow, powinna mieć na każdy gatunek zboża oddzielne kolumny, w których na końcu każdego miesiąca, kładą się obok siebie przychod i rozchod, żeby tym sposobem ilość pozostającą w śpichlerzu oznaczyć można. *Obacz tablicę E.*

Tym tedy sposobem tabella takowa zastępuje mieysce rachunkow gumiennych; umieszczają się atoli do przychodu równie produkta, z innego źródła pochodzące, jakoto: zboże kupione, i t. p.

Potém następuje, pod rozmaitemi tytułami i w oddzielnych kolumnach, rozchod wszelakiego rodzaju zboża, na potrzeby domowe gospodarstwa. *Obacz tablicę F.*

Zboże przeznaczone na przedaż umieszcza się osobno w kształcie tabelli. *Obacz tablicę G.*

O pieniądzach robi się tylko wźmianka w nocie: wyszczególnienie ich dalsze odsyła się do rachunkow pieniężnych.

Potém idą rozchody zboża pod rozmaitemi ich tytułami; jakoto *np.* dla medyka, chirurga, nauczyciela szkoły parafijalney, i t. p.; zboża przeznaczonego na ordynaryą dla gumiennego, i dalszych. Ziarno przeznaczone dla koni gospodarskich, koni stajennych i drobiu, w oddzielnych rubrykach, w kształcie tabelli zawarte bydź powinno.

Osobny tytuł powinien bydź przeznaczony ważnemu przedmiotowi nasienia rozmaitego rodzaju zboża, z oznaczeniem dnia, w którym wysiew uskuteczniony został, i części gruntu, na którey wysiano. Każdy

gatunek zboża na osobney karcie mieścić się powinien. Rachunek zbożowy kończy się popolicie wykazaniem tak ilości zboża użętego, jako też gumien i torpow, do których jest złożone.

Po rachunku zbożowym następuje przychod i rozchod innych produktow, jakoto: siana, kartofli, lnu, konopi, ogrodowin, i t.p.

N. 3) Xięga przychodu i rozchodu obory mieści w sobie naprzód wyszczególnienie dokładne każdego bydlęcia z jego numerem i naźwiskiem, gatunek do którego należy, wiek, przymioty i wady, tudzież nakoniec wartość, jaką mieć może przy poczynającym się roku rachunkow. *Obacz tablicę H.*

Karta przeciwna powinna zostać czysta i niezapisana, dla zaciągnienia do niey w ciągu roku rozmaitych postrzeżeń i uwag, które nad każdém bydlęciem zrobić można.

Potém następuje rachunek miesięczny powiększenia lub zmnieyszenia stanu obory, którego numera stosować się powinny do inwentarza teyże obory. *Obacz tablicę I.*

Owczarnia mieć powinna oddzielny swóy rachunek, ażeby tym lepiey można oznaczyć przybytek lub ubytek każdego w szczególności gatunku; jakowy porządek wtenczas się zwłaszcza zachowywać powinien, kiedy się trzoda składa z rozmaitego rodzaju owiec.

Potém następują rachunki przychodu i rozchodu rozmaitych produktów źwierzęcych, jakoto: masła, séra, mléka, wełny, jay, miodu, wosku, skór, i t.p. *Rachunek mle-*

czarni utrzymuje się takim sposobem, jak można widzieć na Tablicy K.

Sposob takowy utrzymywania rachunkow powszechnie jest używany i wszędzie znajomy. Dogodny jest z tego mianowicie względu, iż na końcu każdego miesiąca, jasne daje wyobrażenie całego ogółu; przezeńto każdy rządca naylepiey może usprawiedliwić swoje postępowanie. Wady atoli jego w tém się mianowicie zawierają, iż nie wystawia dokładnego rysu wszystkich szczegółow gospodarstwa i uprawy; że wymaga częstokroć podwóynego zaciągania przedmiotow niektórych do xiąg rachunkowych; że zatém z tego względu wyszukanie ich staje się trudne; i że nakoniec, nie obeymuje w sobie i nie wystawia sposobu prostego i dokładnego rachuby jednego z nayważnieyszych przedmiotow gospodarstwa, to jest, użycia i podziału pracy. Do tego atoli ostatniego celu można oddzielną xięgę utrzymywać.

Czas, w którym się rachunki poczynają i kończą, różny bywa w różnych okolicach; naydogodnieyszy atoli jest taki, w którym jest pewien rodzay spoczynku, tudzież przerwa wszelkich zatrudnień gospodarskich; w którym nakoniec naywiększa część produktow zostaje spożytą. Autor uważa, iż początek czerwca jest czasem do tego nayprzyzwoitszym.

Drugi sposob utrzymania rachunkow, może bydź urządzony w kształcie tabel. Takowy sposob wyobraża nayogólnieyszy widok, i, na małey liczbie kart, doskonały i

ze wszelkiemi szczegółami obraz gospodarstwa całego i jego wszystkich stosunkow wystawiać może. Wymaga atoli wielkiey precyzyi i wprawy: bez nich albowiem mogą się wkradać błędy, których inaczey poprawić nie można, jak tylko całkiem nanowo przerabiając tabelle. Odwoływanie się do daty, wprowadzoney do takowych tabel, nieźmiernie jest trudne; jeżeli nadto jeszcze stosunek jedney daty do drugiey powinien bydź dostatecznie wykazany, wtenczas się tabelle stają bardzo komplikowane. Autor wyznaje, iż o całkowitym ogóle takowych rachunkow nie ma dostatecznego wyobrażenia; że dzieło w tym przedmiocie Pana Gylembourg (którego rys krótki, w 4tym tomie, na karcie 123 swoich rocznikow gospodarstwa, wykłada) pewnieysze nieco rysy w sobie zawiera; wyznaje nakoniec, że proby niektórych tabel pokazały mu się nieźmiernie trudne, z tego mianowicie względu, że wydawca pomienionego dzieła, wszystko od razu redukuje na pieniądze; że takowe jednak oszacowanie nie może bydź dokładném dopóty, dopóki nie można bydź pewnym o stosunkach i okolicznościach całkowitego roku.

Tabellarna atoli forma rachunkow nayprzydatnieyszą bydź może wtenczas, kiedy jest przystosowana do niektórych gałęzi, czyli szczególnych zatrudnień. Umieszczamy tu wzory niektórych tabel, do szczególnych gałęzi gospodarstwa służących, w których każdy takie może sobie porobić odmiany, jakie mu potrzeba wskazywać będzie.

Tabella, obeymująca w sobie część wysiewu żytniego, służyć będzie za wzór na wszelki inny gatunek zboża; połączenie zaś wszystkich takowych tabelli, mogące mieć mieysce na jednym arkuszu papieru, wystawiać może ogólny obraz wszelkiego rodzaju wysiewu, z oznaczeniem powierzchni gruntu, liczby plonow od czasu ostatecznego gnojenia, ilości nawozow świeżo użytych, uprawy pod każdy takowy plon w szczególności, dnia w którym usiew jest uskuteczniony, ilości nasienia użytego, i nakoniec rozmaitych okoliczności do tego stosownych. *Obacz tabellę L.*

Tabella użętku obeymuje w sobie nazwisko i numer każdey części gruntu, jey powierzchnią lub ilość na niey wysiewu, datę w którey się zboże kosi i zwozi, dni robocizny, liczbę snopow i zgrabek na snopy wyrachowanych, nakoniec numer stodoły i torpu, do których się zboże składa. W nocie przyłączają się uwagi względem wielkości i ciężaru snopow, tudzież względem natury, wagi i przymiotow ziarna. *Obacz tabl. Ł.*

Tabella nawozow zawiera w sobie nayprzód datę, w którey się wywoz ich uskutecznia, potém rozmaite gatunki nawozow. W ostatniey kolumnie oznacza się mieysce, na które nawoz jest wywieziony. *Obacz tab. M.*

Chociaż praca jest jednym z nayważnieyszych przedmiotów gospodarstwa: jey atoli uwagę i wyrachowanie kosztow częstokroć zaniedbywano. Jeżeli nawet można wyrachować w powszechności koszta robocizny,

wykonywaney tak za pomocą własnych robotników i uprzęży, jako też i ogólnie za pomocą najemników, z ogólney summy na utrzymywanie i nagrodę pierwszych i zapłatę drugich wyłożoney; tedy rzadko kiedy z pewnością wiedzieć można, jak wiele każdy w szczególności przedmiot, każdy produkt, i wyrobienie każdey części gruntu kosztować może. Taka atoli wiadomość wielkiey jest wagi dla rolnika, przy jey bowiem tylko pomocy, wiedzieć z pewnością można o zysku lub stracie każdey w szczególności gałęzi, lub całkowitego ogółu gospodarstwa. Ztąd także sądzić dokładnie można, czyli sił gospodarskich użyto przyzwoitym sposobem, lub, czy ich pożyteczniey i lepiey użyć należało. Ztąd nakoniec wynika przyzwoite wyrachowanie pracy, którego inszym sposobem otrzymać nie można, a które do pewnieyszych daleko środkow prowadzi, aniżeli bezpośredni i ustawiczny dozor robocizny.

Do tego, potrzebne jest nieodbicie codzienne zapisywanie wszelkiey, tak pieszey, jako też uprzężney robocizny, z wyszczególnieniem przedmiotu, na który była użyta. Sposob, którym się to zapisywanie uskutecznia, nie może bydź obojętnym, owszem wielkiey jest wagi, jużto, żeby je dla dozorcy ułatwić, już nakoniec, żeby mieć jasny i dokładny widok wszelakiey robocizny, do każdego szczególnego przedmiotu użytey, i żeby jey summę odnieść do właściwego jey mieysca, bez popełnienia atoli w tey mierze błędu. Autor uważa, iż ta-

bella tygodniowa nayprzydatnieysza jest do tego celu. *Obacz tablicę IV*.

Umieszcza się tyle na tabelli kolumn, ile jest rodzajów robotnika, *np*. robotników odbierających codzienną zapłatę po 6, 5, 4 i 3 grosze pruskie; wreszcie cena takowa odmieniać się może według różnych por roku. W pierwszey kolumnie wyszczególnia się gatunek i mieysce robocizny, wykonaney w przeciągu tygodnia. W oznaczeniu mieysca i przedmiotu pracy, należy się stosować do tytułu główney xięgi rachunkowey, do którey się ma odnosić. Robocizna zatém, którą oddzielnie uważać chcemy, oddzielnie się też zapisywać powinna; kiedy wszystkie inne, do jednego i tegoż samego tytułu należące, razem w jedno łączyć się mogą. Połączenie to atoli wymaga po dozorcy pewney wiadomości i wprawy; i dopóki jey nie nabędzie, lepiey jest, kiedy prace oddziela i rozłącza, aniżeli kiedy skupia i za jedno uważa przedmioty. Na początku tygodnia, do pierwszey kolumny należy zaciągać tę robociznę, która niezawodnie uskuteczniona bydź powinna; inne zaś, których przewidzieć nie można, zapisują się wtenczas, gdy przypadają. Dobrze jest bez wątpienia, zrobić sobie wcześnie rys ogólny tego wszystkiego, co powinno bydź uskutecznione. Na ten cel, dosyć jest zaciągać każdego dnia do kolumny jemu odpowiadającey, liczbę robotników każdego rodzaju. Dziennik takowey robocizny powinien składać osobną xięgę, zawierającą w sobie kart 52,

takim sposobem co każdy kwartał urządzonych, iżby jeden nadgłowek, służyć mogł wygodnie do innych kart, stosownie do niego zalinijowanych. W kolumnie przeznaczoney na ogół zaciąga się liczba robotników wszelkiego rodzaju, którzy w przeciągu tygodnia do pewnych robot użyci byli; w kolumnie zaś pieniężney wymienia się, co każda robota w szczególności kosztowała.

Jeżeli się w majątku znayduje robocizna pańszczyznowa, bezpłatna; jeżeli ją wykonywający ludzie mogą się w pewnym względzie z najemnikami porównać; tedy ich należy z tymi ostatnimi za jedno rachować; notując atoli na końcu tygodnia, jak wiele ich było, a zatém wiele istotnie za robociznę opłacono.

Tymże się samym sposobem robi rachunek robocizny uprzężney. Zamiast kolumn przeznaczonych na cenę robocizny, umieszczają się kolumny osobne na konie, woły i ludzi, którzy z niemi pracują. Jeżeli do tego celu użyci są najemnicy, tedy należy ich odnosić do rachunku robocizny pieszéy. Bydlęta rachują się na sztuki, nie zaś na uprzęże. Na końcu tygodnia, robi się całkowity ogół dni, do każdéy robocizny użytych.

Takowe tygodniowe tabelle łatwo można potém zamienić i przenieść na tabellę całego miesiąca, lub też i dłuższego przeciągu czasu. Na dużym arkuszu papieru, można wygodnie umieścić rachunek ośmiu tygodni. *Tablica O* obeymuje w sobie całkowity przeciąg czasu żniwa, które się po-

spolicie uskutecznia w przeciągu pięciu tygodni. *Tablica P.* mieści w sobie robociznę zimową od początku listopada, do środka lutego.

Rachunki, tak nazwane podwóyne, są, podług zdania autora, daleko przydatnieysze od poprzedzających. Odsyłając zatém ciekawego czytelnika do rozprawy, w tym przedmiocie obszernie wyłożonéy i umieszczonéy w rocznikach gospodarstwa (Annalen des Ackerbaues. 4er Band, Seite 467 herausgegeben v. A. Thaer.), pokrótce tylko zasady ich w tém mieyscu wyłożymy.

Nieodbicie jest rzeczą potrzebną, ażeby wszystko sprowadzone było do miary powszechney; innéy zaś przyjąć nie można, jak tylko pieniądze: do nich się albowiem sprowadzają ostateczne wypadki każdego przemysłu. Trudno atoli w ciągu rachunku, naznaczyć z pewnością cenę tym rzeczom, które nie mogą bydź bezpośrednie zpieniężone. Wprawdzie oszacowanie błędne nie przyniesie żadney odmiany w ostatecznych wypadkach całkowitego rachunku: gdyż to, co jest stratą dla *credit* jednego przedmiotu, będzie zyskiem dla *debet* drugiego. Przyjęcie atoli ceny niestosowney, mogłoby poprowadzić do wypadkow błędnych w rachunku szczególnych przedmiotow. Cena średnia większey części przedmiotow, jakoto: zboża i karmu spożytych w gospodarstwie, nie może się z pewnością ustanowić w ciągu roku, a zatém w każdym momencie ich użycia: od tey atoli ceny zależy oszacowanie

innych rzeczy, które się bezpośrednie pieniędzmi nie opłacają, jakiemi są: robocizna czeladzi i uprzęży, do każdego przedmiotu użyta, i t.d. Na końcu zaś roku, rozważając pilnie wszystkie okoliczności i stosunki, można z pewnością naznaczyć cenę pieniężną każdemu przedmiotowi. Jeżeli *np.* wiem z pewnością, jak wiele mogę liczyć za siano i owies na rachunek uprzęży, która je spożywa, i jeżeli wszystkie inne koszta ztąd wynikające są wiadome; wtenczas widzę, jak wiele mnie kosztować może dzień robocizny jednego wołu lub konia, i wtenczas jey wartość mogę liczyć na *debet* rachunkow tego przedmiotu, do którego takowa robocizna była użyta, jeżeli tylko liczba dni na swojém mieyscu dostatecznie była oznaczona. W oszacowaniu tylko należy ustanowić pewne prawidło, i trzymać się go stale. Jeżeli za zasadę szacunku zboża bierzemy cenę targową, tedy należy od niey odciągać wszystkie koszta przewozu. Lecz jeżeli przez zbieg okoliczności przypadkowych, cena targowa znacznie się podwyższy nad cenę przyrodzoną, to jest taką, która jest wypadkiem obfitości rocznego żniwa; wtenczas ustanawiam cenę konsumpcyi gospodarskiey, podług mnieyszey lub większey obfitości plonow rocznych: ponieważ okoliczności wpływające na odmianę ceny przyrodzoney, żadnego stosunku z mojém gospodarstwem nie mają. Tychże się samych prawideł trzymam w szacowaniu siana: co się tycze roślin pastewnych, jedynie tylko na paszę dla bydła przeznaczonych, ja-

kiemi są: kartofle, buraki, i t. p. naznaczam dla nich cenę dwa i pół razy większą od tego, co kosztować mogą, to jest, wartość półtora raza większą od summy wartości intraty gruntu, nawozow użytych i pracy na ten cel obróconey. Cena wyższa tego rodzaju produktow bynaymniey żadnego wpływu do tego mieć nie może: gdyż z niey korzystać nie mogę.

Furę gnoju, od 2,000 funtow, szacuję półtora talara prus.; którego wartość podzielam między bydło, które go wydało, i słomę na podściał użytą; pierwszemu przypisuję $\frac{1}{3}$, drugiey $\frac{2}{3}$.

Takie są zasady, których się autor trzyma w ustanowieniu ceny; każdy atoli może sobie poczynić w tym przedmiocie takie odmiany, jakie mu potrzeba i okoliczności wskazują. Jeżeli przychod i rozchod w pieniądzach gotowych nie może bydź oznaczony, wtenczas się produkta zapisują do rachunku w naturze, według ich miary i wagi; i dopiero na końcu rachunkow, wartość się ich do kolumny pieniężney zaciąga.

Niektórzy utrzymując rachunki na pewne i szczególne produkta, łączą je w jedno, chociaż na oddzielnych częściach gruntu są uprawiane. Autor nasz jednak nie przestaje na tém: chce on albowiem wiedzieć, co każda część pola kosztuje i wiele zysku przynieść może. Każda zatém część gruntu ma swóy oddzielny rachunek, i jeżeli na jedném i témże samém polu, rozmaite się plony uprawują, każdy uważa się oddzielnie. Je-

żeli się porządnie utrzymuje dzieńnik robocizny, takowa szczególna uwaga żadney nie ma w sobie trudności. Jednak większa część kosztow jednego zbioru, wchodzi w rachunek roku poprzedzającego, ponieważ nowy rok gospodarski poczyna się 1go czerwca lub 1go lipca. A ponieważ koszta i zysk, w jednym i tymże samym rachunku, kładą się obok siebie przeciwnie: a przeto pierwsze wyciągają się z rachunku roku poprzedzającego w całkowitey summie, lub szczególnych częściach, i tym sposobem kładą się na *debet* rachunku roku bieżącego, a na *credit* poprzedzającego. Produkt zboża z rozmaitych części pola kładzie się naprzod, podług liczby snopow, na *debet* gumna. Autor jednak szacuje te snopy po ukończoney dopiero młoćbie, to jest: wtenczas właśnie, kiedy można wiedzieć, wiele ziarna wydały, i jaką cenę temu ostatniemu naznaczyć wypada. Tym sposobem gumienny rachunek utrzymywany zastępuje mieysce wszelkich gumiennych rejestrow, i wielce jest przydatny do wykazania i wyświecenia produktu każdey w szczególności części gruntu. Wymłot zatém kładzie się na *credit* gumna, a na *debet* tego rodzaju zboża, do którego należy. Daleko jest lepiey, zrazu tylko zaciągać liczbę szefli, i zatrzymywać się z zapisaniem ich wartości pieniężney dopóty, dopóki się wartość pewna nie ustanowi, i cena gospodarska ogólna nie oznaczy. I przeciwnie w czasie wyprzedaży, cena się taka do rejestrow zaciąga, za jaką wyprzedano,

a *saldo* rachunku zbożowego pokazuje wtenczas, ile się przez handlowe stosunki zyskało lub straty poniosło.

Koszta, których przyczynia zboże, od momentu wprowadzenia do śpichlerza, do czasu jego zupełnego wyprzedania, nie mogą się poszczególnie każdemu gatunkowi ziarna przypisywać. Utrzymuje się zatém oddzielny rachunek śpichlerza, do którego się zaciągają koszta szuflowania, czyszczenia, a mianowicie wywozu zboża.

Inne także przedmioty mają swoje szczególne rachunki uprawy i zapasow. Na *debet* rachunku uprawy, kładą się wszystkie koszta, a na stronie *credit* taki produkt, jaki z pola jest zdjęty. Ten znowu produkt kładzie się na *debet* rachunku zapasow, a tego ostatniego rachunku *credit* zawiera w sobie wydatek na rozmaite przedmioty. A jako niektóre produkta spożywają się natychmiast, skoro tylko są zdjęte z pola, jakoto: koniczyna, wyka zielona i część pewna ogrodowin: a przetoż się bezpośrednie zapisują na *credit* pola, a na *debet* bydła, które je spożyło. W tym ostatnim przypadku, oszacowanie na pieniądze jest poniekąd niepewne. Autor atoli ceni tego rodzaju produkta, podług kosztow na uprawę ich wyłożonych.

Wszelki dobytek, tak żyjący, jako też i nieżyjący, na końcu każdego rachunkowego roku szacować się powinien; robi się zatém całkiem nowy inwentarz, lub w przeszłorocznym uskuteczniają się potrzebne odmiany.

Wartość zatém dobytku, w tym czasie, kładzie się na *debet* roku następującego, pod tytułami jemu odpowiadającemi. Tym sposobem polepszenie dobytku w przeciągu roku kładzie się na *credit*, kiedy się przeciwnie zużycie na stronie *debet* tegoż roku umieszcza. Cena bydła kupionego kładzie się na *debet* dobytku żyjącego, a na *credit* kassy, jeżeli za gotowe pieniądze było kupione; wartość bydła przedanego idzie na *debet* kassy a na *credit* dobytku żyjącego. Jeżeli jakie bydlę upada, tedy jego wartość kładzie się na *credit* inwentarza, a na *debet* tego rodzaju żywiołow, do którego należy; jeżeli to jest *np.* krowa, szkoda jest dla paktu; jeżeli koń, strata dla uprzęży. Ten ostatni punkt naywięcey miesza wyobrażenie poczynających: zdaje się albowiem dla nich rzeczą wcale przeciwną, ażeby strata mogła bydź zapisywana inwentarzowi na *credit*; i w rzeczy saméy, ta strata jest uszczerbkiem inwentarza w tym względzie, iż się przez to jego wartość całkowita o tyle na końcu roku zmnieysza. W tym przypadku, jako też i innych, należy sobie zrobić czyste i jasne wyobrażenie tego rodzaju rachunkow, żeby trudności podobne ułatwić. Wyrażenie *debet* znaczy, *wziął;* a *credit* znaczy, *dał* (*).

(*) Francuzi zamiast *debet* kładą *doit*, i tłumaczą *il a reçu*, albo *il a été employé pour lui;* zamiast *credit*, kładą *avoir*, co u nich znaczy *a livré* albo *a fourni*. U Niemców, pierwsze wyrażenie *debet*, znaczy *hat empfangen, für ihn ist verwendet;* drugie zaś *credit* tłumaczy się *hat geliefert, hat geleistet.* (*O*)

Przy zamknięciu rachunkow, summa wszystkich *debet* wyrównywać powinna summie wszystkich *credit*. Lecz w większéy części rachunkow summa *debet* różna jest od summy *credit*. To, co jeden rachunek ma więcéy na stronie *credit* albo *debet;* albo inaczéy, summa brakująca z jednéy strony, dla dopełnienia summy z drugiey, zowie się w kupieckim języku *saldo*. Można to nazwać *stratą* albo *zyskiem*, *mniéy* albo *więcéy*. Jeżeli więc ogólne *zyski* wszystkich rachunkow, zysk przynoszące, zapisują się z jednéy, a *straty* wszystkich rachunkow, czyniące stratę, kładą z drugiey strony; tedy summa obu stron powinna bydź jedna i taż sama. Lecz, żeby wynaleśdź produkt gospodarstwa z upłynionego roku, należy kłaśdź na ogólne *debet* rachunku: 1) stratę wszystkich tych rachunkow, które do prowadzenia gospodarstwa były potrzebne; albo co toż samo, wszelki rozchod gospodarstwa; 2) *credit* roku poprzedzającego. I przeciwnie: na *credit* ogólnego rachunku kładą się: 1) *debet* właściciela, albo to, co on w gotowych pieniądzach, albo w produktach z gospodarstwa otrzymuje; 2) *debet* wydatkow na ulepszenie; 3) *debet* roku następującego; 4) nakoniec, *debet* wszelkich przypadkow, które ponosić musi nie samo gospodarstwo, albo co jedno jest, dzierżawca (jeżeli majątek jest wydzierżawiony), ale sama majętność czyli właściciel.

To, co pozostaje po odtrąceniu *debet* od *credit*, jest czystym zyskiem gospodarstwa.

Autor daléy, odsyłając czytelnika do roz-

praw swoich w tym przedmiocie napisanych, wyznaje: iż się nie mógł w tém mieyscu obszernie i z wyłożeniem wszelkich szczegułow zastanowić; uważa nadto, iż wszelka precyzya i jasność w wyłożeniu teoryi nie są zdolne uprzątnąć trudności, które poczynający w tym przedmiocie napotykają; że reflexya tylko i wprawa łatwo pokonać je mogą. Radzi zatém każdemu, kto u siebie rachunki podwóyne zaprowadzić pragnie, ażeby przez cały przeciąg roku robił z niemi doświadczenia, nie zaniedbując atoli w tym czasie takiego sposobu, do którego już przywykł.

Ktokolwiek przedsięweźmie ten sposob rachuby, kto się jey duchem przeniknie; ten jey zapewne nigdy nie zaniedba, ani żałować będzie tych trudow i przykrości, które w początkach ponosić wypada. Swiatło ogólne, które ten sposob rzuca nie tylko na wszystkie części gospodarstwa, ale i na wszelkie ich stosunki; czyste i jasne wyobrażenie w sprostowaniu planow rozmaitych uprawy; łatwość, z jaką utrzymywać można dokładną kontrollę wszelkiey robocizny gospodarskiey i wszelkich rozchodow, nawet pod nieobecność w domu; skierowanie uwagi do ważnieyszych przedmiotow: oto są zalety i pożytki, wynikające z zaprowadzenia i utrzymywania w gospodarstwie rachunkow podwóynych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZTUKI PRZEMYSŁOWE.

Wykład sztuki litograficzney. Rzecz czytana na sessyi literackiey Cesarskiego uniwersytetu wileńskiego, przez Professora *Ludwika* Bojanusa, dnia 15 września, 1817.

Niedawno w tém Zgromadzeniu czytany był 'Rzut oka na Litografiją,' umieszczony w pismie 'Journal des Savans,' a jeden z szanownych naszych kolegów złożył dzieło anatomiczne Pana Spix, drukowane za pomocą Litografii, które się w bibliotece uniwersytetu znayduje.

Te uwagi nad sztuką, która w samym początku arcy ważną bydź się okazała, mogły raczey wzbudzić, niż zaspokoić ciekawość; i to mi jest pobudką do zwrócenia uwagi waszey raz jeszcze ku temu przedmiotowi, chcąc wyłożyć: com widział, i czegom się w różnych litograficznych zakładach w Niemczech nauczył.

Nie chcąc uprzedzać zdania tych, którzy upodobanym sobie trybem, sztuki i umiejętności za wyłączny tego lub owego narodu uważają udział, nie będę się zastanawiał nad wynalazcą Litografii, a przystąpię prosto do wyłożenia zasad, na których się wynalazek tey sztuki opierał.

Chodziło o wynalezienie *sposobu pisania lub rysowania na ciele jakiém* (któreby razem

do odbijania służyć mogło), *takiego jednak, ażeby przeciągana po niém farba drukarska do samego tylko przylegała rysunku.*

Użyto na ten koniec pewnego *wapnistego kamienia* (czyli marmuru), którego własność nasiąkania zarówno wodą jak i istotami tłustemi, oddawna już była znajomą. Na takim kamieniu, należycie wygładzonym, wykreślono rysunek używając do tego istoty oleyney, i wtenczas kamień włożono do wody, którey on wszędzie nasiąkał, wyjąwszy te tylko mieysca, które pokrywała użyta do rysunku tłustość. Na tak zwilżony kamień nadawano farby, za pomocą piłki drukarskiey; a farba będąc zarównie tłustą, przystawała tylko do samego rysunku, zostawując czyste mieysca zwilżone wodą: i *o to skończony* wynalazek. Potrzeba tylko było rysunek napuszczony farbą przenieść na papier, za pomocą ciśnienia, zwyczaynym sposobem drukarskim; powtórzyć potém toż samo działanie, to jest, zwilżyć kamień, nadadź go farbą, i tak daley, ileby, podług upodobania, mieć chciano exemplarzy.

Łacno jest widzieć, że ten świeży i niejako surowy wynalazek, do udoskonalenia swego potrzebował mnóztwa doświadczeń i badań. Gatunek i sposob przygotowania kamienia, skład massy do pisania lub rysowania, i różne sposoby przenoszenia rysunku na kamień, stawiły obszerne pole do doświadczeń i wynalazkow poźnieyszych, z których tu głównieysze wyłożyć zamierzam.

Kamień w wybornym gatunku i z ma-

łym kosztem znaleziono w Bawaryi, oyczyznie tey sztuki; w kopalniach Sollenhofen odkryto marmur miałko-ziarnisty i twardy, który na ten użytek wybornie posłużył. Probę tego kamienia składam, z którego się przekonać można, że nic w nim nie ma osobliwego, i znaleśdź go można po wielu innych krajach, o czém i samo doświadczenie przeświadczyło, chociaż po większey części litograficzne zakłady sprowadzać go zwykły z Bawaryi, gdzie się kopie i piłuje w wielkiey ilości na tablice rozmaitey miary, mające około 2 calow grubości, z których każda prawie 2 talary kosztuje.

Kamień ten poloruje się za pomocą kamienia pumexowego, albo też nadaje się mu *powierzchnia ziarnista* rozmaitego stopnia miałkości, na rysunki kredkowe, co się robi, nasypując na kamień warstę piasku mniey więcey grubego, podług mnieyszey lub większey miałkości, którą mu nadadź potrzeba, i trąc innym kamieniem tego samego gatunku.

Usiłowano zrobić kamienie sztuczne; ale, pomimo licznych doświadczeń, nie potrafiono doprowadzić ich do tego stopnia dobroci, żeby się bez prawdziwych obeyśdź można było.

Nakoniec chciano, zrobić pewny gatunek tektury, i używać jey zamiast kamienia. Chociaż pożytek tego wynalazku nie jest jeszcze dowiedziony; ludzie jednak, zaymujący się tą sztuką, sądzą, że to może doprowadzić do sposobow bardzo łatwych, a

może nawet arcy pożytecznych i wielkie obiecujących korzyści.

Massa do rysowania na kamieniu wymagała nie mniey dokładnych, a nierównie trudnieyszych badań i doświadczeń. Użyto do tego oliwy, tłustości, wosku, mydła i gumy lakowey; doświadczenia rozmaicie się udawały; a niektórzy nawet w niejakieyś tajemnicy sposoby te ukrywali. Dziś jednak skład jey dobrze jest wiadomy. Robi się *massa dosyć twarda*, i kraje na ołówki; a druga *miększa*, która się rozpuszcza w wodzie, i jak zwyczayny atrament do pisania używa.

Jest nakoniec jeden jeszcze sposob rysowania na samym nawet kamieniu, do którego oliwa tylko wchodzi.

Wszystkie te doświadczenia i sposoby ściągają się tylko do *rozmaitych sposobow rysowania na kamieniu*, z których ostatecznie trzy wyprobowano i udoskonalono, to jest: za pomocą *ostrza* czyli igły, *pióra i ołówka* (a).

---

(1) Wynaleziono niedawno czwarty i bardzo ważny sposob, to jest: *wyciskania na kamieniu rysunku zrobionego na papierze;* ten wynalazek uwalnia od trudnego pisania na odwrót, i ułatwia process litograficzny dla tych nawet, którzy nie mają w dostatecznéy liczbie, albo w dobrym gatunku, kamieni. I chociaż niedosyć jeszcze szczęśliwie postąpiono tą drogą: czynione jednak doświadczenia każą się spodziewać, że z czasem ten sposob udoskonalonym zostanie.

W téy właśnie chwili, kiedy ninieysze uwagi układane były, pisma peryodyczne doniosły, że P. Sennefelder, wynalazca litografii, wyłożył przed Komitetem polytechnicznym ważny bardzo sposob, za pomocą którego pismo lub rysunek jaki, robiony pe-

Sposob litografowania, za pomocą *ostrza*, podobny jest nieco do rytowania z kwasem saletrowym, i zasadza się na pokostowaniu gumą, wygładzonego kamienia, na którém rysuje się potém za pomocą *ostrza*, które przenikając pokost, powinno razem *lekko zadrasnąć* kamień. Po ukończeniu rysunku napuszcza się kamień oliwą, która przenika tylko sam rysunek, gdzie pokost ostrzem zdarty został, i odbija się zwyczaynym sposobem.

Do rysunku za pomocą *pióra*, używa się massa rozpuszczona w wodzie, którey części oleyne, po wyparowaniu wody, wsiąkają w kamień.

Sposob rysowania za pomocą *ołówka*, używając do tego twardéy, pociętey na ołówki massy, odbywa się na kamieniu mającym powierzchnią *ziarnistą*, ponieważ na polorowaney nie można dadź rysow ciągłych i pewnych, ani naśladować ziarnistego rysunku.

Nie trzeba jednak mniemać, że to wszystko przyszło bez wielkiey pracy: owszem było wiele trudności, które należało zwyciężyć. A naprzód: prasa *dwówalcowa*, którey używają sztycharze, nie mogła służyć do odbijania na kamieniu, bo ten pękłby pod ta-

---

wnym atramentem na papierze do tego przygotowanym, może bydź wyciskany nie tylko na kamieniu, ale nawet na blachach cynowych, miedzianych, mosiężnych, i innych ciałach mniéy zaymujących mieysca, i mniéy od marmuru kruchych, tak dalece, że można odbijać exemplarze nawet za pomocą zwyczayney sztycharskiey prassy.

ką prassą, chociażby nawet był daleko grubszy, co dla wielu innych przyczyn bydź nie powinno. Prassa *drukarska* również była niedogodną: ponieważ nie można umiarkować ciśnienia dostatecznie mocnego, i jednostaynego na całey powierzchni kamienia.

Wymyślono więc prassę o *jednym walcu*, który się toczy po kamieniu, u obu zaś końców ma zawieszone wielkie ciężary, ażeby, tocząc po kamieniu, ciśnienie wszędzie było równe i jednostayne. Lecz gdy uznano, że ta prassa była niedogodna na wiele przypadkow, zrobiono nareszcie prassę ze *strychem*, którego bok ostry przechodzi po skurze, okrywającey papier położony na kamieniu dla odbicia rysunku. Dwojaką nawet urządzono tego rodzaju prassę: jedna ma *strych przytwierdzony*, a kamień okryty skurą przechodzi pod spodem; druga zaś opatrzona jest *strychem ruchomym*, zawieszonym za pomocą bardzo prostego mechanizmu z drzewa, działającego nakształt sprężyny, którym włada i prowadzi ręka samego pressera. Ta ostatnia prassa jest nie równie delikatnieysza od pierwszey, której ciśnienie jest daleko mocnieysze, i służy tylko na niektóre przypadki.

Przyłączam do tego wizerunek tey ostatniey prassy, dodając tę uwagę, że jeśli tektura (jakém wyżey powiedział) okaże się bydź równie użyteczną, jak kamień: prassa o dwoch walcach równie dobrze w litografii, jak i rytowaniu na blasze użytą bydź może.

Druga trudność, z którą się pierwsi litogra-

fowie spotkali, ta była: że rysunek, wykonany za pomocą ołówka, dla częstego nadawania farbą łatwo się plamił, to jest: że ołówek przylegał w większey nad potrzebę ilości w niektórych mieyscach, a przez to ziarnistość rysunku traciła swą równość i przeźroczystość. Dla zapobieżenia tey nieprzyzwoitości, litografowie mają dziś zwyczay lekko bardzo robić rysunek na kamieniu, a wybitnieysze mieysca dopełniać na drugim, gdzie się rysują te tylko mieysca, które są opuszczone na pierwszym. Tym nawet sposobem dodają niekiedy trzeci i czwarty kamień.

Inna jeszcze i daleko większa nieprzyzwoitość w tém zachodziła, że kamień, jakkolwiek dobrze wodą nasiąkły, po pierwszych exemplarzach, a nawet niekiedy i w samym początku *łatwo* stawał się *brudnym*, farba zaś, nie tylko do samego rysunku, ale i do czystego przylegała kamienia, przez co niczego pięknie i dokładnie odbić nie można było.

Pomimo wielkiey trudności, którey w uprzątnieniu tey zawady doznano: przez liczne atoli i pracowite doświadczenia i pilność, znaleziono bardzo proste środki dla zapobieżenia tey nieprzyzwoitości. Jest to bardzo lekki rozczyn kwasu saletrowego w wodzie, którym się czyści kamień po ukończeniu rysunku, a potém rozpuszczoną gumą pociąga; ta się po wysuszeniu obmywa, a kamień nie traci własności nienabierania farby drukarskiey.

Lecz nowa, i jedna z naytrudnieyszych

do uprzątnienia, nieprzyzwoitość w tém zaszła, że rysy kreślone na kamieniu stawały się mniey *czyste* i *wybitne*, ponieważ oley, wchodzący do massy użytey w rysunku, rozbijał na kamieniu na obie strony rysow, i wszystkie w doświadczeniu exemplarze odbitego rysunku nie odpowiadały oczekiwaniu. Guma była nayskuteczn ieyszym od tey nieprzyzwoitości środkiem, która, chociaż nie można mówić żeby całkowicie uchyloną, bardzo jednak przezwyciężoną została.

Dla dokładnieyszego nakoniec pojęcia sztuki litograficzney, wyłożę po krótce process rozmaitych sposobow, a nawet i samego odbijania.

1. Litografowanie za pomocą *ostrza* odbywa się na powierzchni polorowaney. Przed zaczęciem rysunku kamień czyści się, czyli pozbawia tłustości, przez rozczyn kwasu saletrowego w wielkiey ilości wody. Następnie gumuje się rozczynem gumy arabskiey, dosyć gęstym, i suszy. Po dwódziestu cztérech godzinach kamień już jest dostatecznie napojony gumą. Wtenczas myje się kamień, ponieważ gruba warsta gumy stawiłaby zawadę rylcowi, aniby się dała tak łatwo, jak potrzeba, przeniknąć, żeby lekko tylko zadrasnąć kamień. Na tak obmytym kamieniu, dla lepszego widzenia rysow ostrza, daje się dno czarne, lub innego koloru, byłeby tylko nic w sobie tłustego nie miało. Wtenczas kreśli się rysunek za pomocą ostrza lub igły stalowey, która bywa rozmaitey grubości i mocy. Rysy ostrza mogą, a nawet po-

winny zaymować kamienia, lecz bardzo lekko i powierzchownie: albowiem od tego zależy delikatność rysunku. Po ukończeniu tego, kamień naciera się oliwą, która wsiąka w rysy, ostrzem igły wyryte, lecz nie rozbija na boki: ponieważ guma nie dopuszcza rozchodzenia się tłustości.

Tak przygotowany kamień, po obmyciu wodą dna czarnego, zdaje się nie mieć na sobie żadnego prawie śladu rysunku: ponieważ rysy, napełnione oliwą, są prawie niewidzialne; lecz gdy ténże sam kamień zmoczony zostanie, i gdy się farbą drukarską napuści, która do samych tylko tłustych lgnie rysow, cały rysunek staje się wybitny, i wtenczas do odbijania idzie.

2) Sposob *rysowania piórem* odbywa się za pomocą stalowego pióra, którego ostrze jest należycie ścięte i rozczepione. Do rysunku używa się rozczyn wyżey opisanéy massy w wodzie deszczowéy, mając wzgląd zawsze na zachowanie należytego stopnia gęstości w tym rozcieku: gdyż od tego cała czystość rysunku a nawet piękność odbicia zależy: często albowiem się zdarza, że z przyczyny zaniedbania tego warunku, massa, która należycie wsiąknąć nie może, odrywa się od kamienia, a w exemplarzu całego rysu nie dostaje.

Ten sposob wymaga również polorowanego kamienia, i pozbawionego wszelkiéy tłustości przez kwas saletrowy. Rysuje się na nim za pomocą pióra, i wyżey opisanego atramentu; rysunek ten suszy się przez

dwie doby; wtenczas gumuje się kamień i znowu suszy, a przed wzięciem pod prassę guma się obmywa, nadaje massa drukarska na zmoczony kamień, i odbijają się exemplarze.

3) Sposob rysowania *za pomocą ołówka* potrzebuje kamienia mającego powierzchnią ziarnistą, na którey rysuje się ołówkiem z massy litograficzney, zupełnie tym sposobem, jak się rysuje na papierze, strzegąc się jednak wiele dawać na jedno mieysce ołówka, z przyczyny plam, które ztąd powstają, jak to wyżey powiedziano. Po ukończeniu rysunku, zostawia się go do wysuszenia: potém wkłada się kamień do bardzo lekkiey solucyi kwasu saletrowego: następnie gumuje się, i znowu suszy. Przed wzięciem pod prassę zarównie się obmywa.

4) *Odbijanie* odbywa się następującym sposobem: kamień, na którym znayduje się rysunek, obmyty ostatecznie z gumy, zwilża się za pomocą płócienney ścierki, zmoczonéy w wodzie deszczowey, albo, jeśli kamień zaczyna się brudzić, w solucyi gumy. Doświadczono, że ścierka jest daleko lepszą w tym razie od gąbki, która bardzo prędko czernieje. Na tak zmoczony kamień nadaje się farba drukarska: do czego używa się *walec skurzany*, którym się raz i drugi przeciąga, nie zaś *piłka drukarska*. Na tak przygotowany kamień kładzie się papier, na którym ma bydź odbity exemplarz, i przeciąga się prasą.

Po odbiciu exemplarza, zmacza się zno-

wu kamień ścierką, nadaje farbą za pomocą walca, i tak daley.

Pewność tych wszystkich sposobow jest tak niezawodną i doświadczeniem stwierdzoną, że dziś żadney już nie ma tajemnicy, i nie mogę lepiey okazać, do jakiego stopnia podniosła się ta sztuka, jako składając proby niektóre, robione rozmaitemi litograficznemi sposobami, z których karta geograficzna, wykonana za pomocą pióra i ostrza, na podziwienie zasługuje. Z delikatnego i dokładnego jéy rysunku wnosić można: na jak wysokim stopniu udoskonalenia sztuka ta stanąć może.

Nie trzeba jednak przeto lekce ważyć zalet rycia na blasze, które nie może tak prędko utracić téy wyższości, jaką dziś nad litografiją trzyma. Albowiem, gdy téy, zaledwo poczynającéy się sztuce, nie można odmówić wysokiego już doskonałości stopnia: wyznać jednak potrzeba, że ma niektóre niedostateczności: braknie jey mianowicie sposobow wydania *mocy*, *rozmaitości* i *stopniowania cieniow*, *czystości*, nakoniec téy *wybitności* i *mocy rysow*.

Trudno przepowiedzieć: czy litografija, jak się spodziewać można, posiadać kiedykolwiek będzie te wszystkie zalety, na których dziś jéy zbywa; lecz gdyby, pomimo wszelkich usiłowań, musiała na tym tylko, jak jest teraz, pozostać stopniu, zawsze jednak przynosi prawdziwy pożytek, i korzyści aż nadto dostateczne do zapewnienia jéy mieysca pomiędzy pożytecznemi i potrze-

4*

bnemi sztukami. Mając bowiem wzgląd na te tylko zalety, które są powszechnié dowiedzione, pewną jest rzeczą, że w wielu razach potrzebujących rycia, sam *rysownik* może bydź *litografem*: przez co wiele się zyskuje na *dokładności* rysunku, *ubywa* jedna robota, a sposob rysowania jest daleko prędszy. Oprócz tego, pewną jest, że odbijanie na kamieniu idzie nierównie prędzey, niż na błasze, tak dalece, że w tymże samym czasie można sześć razy tyle odbić exemplarzy. Lecz korzyść daleko wyższa jest ta zapewne, że jeden rysunek litograficzny może nie tylko dwa lub trzy tysiące, ale nawet nieskończoną liczbę exemplarzy wydać, tak dalece, że dotąd kresu téy własności nie znaleziono, a ostatnie exemplarze, nie tylko nie są gorsze od pierwszych, ale nawet coraz się pięknieyszemi stają: ponieważ ciągłe przydawanie farby nadaje większą moc rysunkowi zrobionemu na kamieniu. A nadto kamień oczyszczony z rysunku może bydź i dwadzieścia razy na inne użyty.

Z tego wszystkiego wynika, że litografowanie daleko mniey kosztuje, niż rycie na błasze, i że pierwszy nakład wkrótce nagrodzonym zostanie. Albowiem, gdyby nawet przyszło kupić dwieście razem kamieni, ten zapas, raz zrobiony, wystarczy na zawsze, gdy tymczasem w chalkografii coraz nowych blach potrzeba. Te właśnie ważne korzyści przyczyniły się do rozmnożenia zakładow litograficznych, do tego stopnia, że powoli sztycharze i drukarze starają się je

zaprowadzać u siebie, ażeby na równi, co do ceny i sposobow, z litografami zostawać mogli.

Objaśnienie ryciny.

a. Wieko naciągnięte skurą.
b. Szruby napinające skurę.
c. Mieysce, gdzie się drąg wszrubowywa.
d. Drąg z rękojeścią *e*, i strychem *m*.
f. Kamień, na którym się rysuje.
g. Deska, czyli nakrywka.
k. Sprężyna, która za nadeptaniem drąga *h* wdół się naciąga, i ułatwia odbijanie.
l. Mieysce, w któróm sprężyna *k* jest przytwierdzona do prassy.
Podziałka zawiera w sobie stop sześć.

PODRÓŻE.

Dwa listy od oficerow, którzy się na wyprawie do Bieguna znaydowali, ogłoszone w *Edinburgh Journal*.

Deptford, 4 *listopada*, 1818.

Kiedym, opuszczając Angliją, mówił, że chyba przez Kamczatkę lub rzekę Columbia, listy ode mnie mieć będziesz: nie myślitem wtenczas, że pierwszy raz z Tamizy pisać mi do was przyydzie. Tak byliśmy pewni naszego celu, żeśmy wzgardzili wezwaniem osad innych okrętow, żeby się wespół z nie-

mi ubiegać o 25,000 f. st., które parlament przeznaczył dla tych, co się naypierwiey na południowe morze dostaną. Oni zapewne lepiey dziś od nas wyszli.

Drugim do zmartwienia powodem jest dla nas lekkomyślny i niedorzeczny sposob, jakim tu sądzą o przyczynach niepowodzenia naszey wyprawy. Bezbożném nawet mienią nasze przedsięwzięcie, powiadając, iż nie należało ani myśleć o przestąpieniu granic, które Opatrzność dla człowieka zakreśliła. Rozumieją, że te granice są stałe i niewzruszone, a nie wiedzą, że niektóre okręty o 3 lub 4 stopnie daley jeszcze od nas zapłynęły, i że położenie lodow zmienia się co rok, a nawet co miesiąc. W tym roku to położenie zagradzało drogę, i nie dozwalało wskróś przepłynąć morza. Wiatry południowo-zachodnie i południowe, które ciągle prawie panowały, spędziły na północ mnóztwo lodu, i zawaliły wązką cieśninę, która Starą Groenlandyą od Szpicbergu przedziela; gdy z drugiey strony, prąd północno-wschodni jeszcze go więcey naniosł na te wody. Dla tego zaś, żeśmy upornie trwali w przedsięwzięciu, przedrzeć się przez tę massę lodow, pozbawiliśmy siebie pomyślnego wyprawy skutku. Z pamięci tu tylko opiszę naszę drogę: bo wszystkie papiery zatrzymane zostały w admiralicyi, zapewne jako materyały do wiadomości o naszey wyprawie, którą ogłosić mają.......

Dnia 7 czerwca, stanęliśmy pod wysokością przylądku *Hakluyt*, pod 80° 22′ sze-

rokości, w pośrodku pływających brył lodu. Napotkane statki rybackie, uwiadomiły, że na zachod droga zupełnie była zawalona. Wiatr był ze strony północno-wschodniey, i obiecywał nam wolne przeyście wschodnią stroną Szpicbergu, ponieważ pędził mnóstwo pływającego lodu, z którego, jak się zdawało, musiał tameczne oczyścić wody. W rzeczy samey morze przez dni kilka było swobodne, lecz wkrótce znowuśmy się otoczeni lodami i zupełnie w pośrodku brył jego zamknięci uyrzeli. Gwałtowny wiatr ze wschodu rozproszył je potém, i nas oswobodził. Ku końcowi czerwca rzuciliśmy kotwice przy *Vogel-sang*, i tam przez 8 dni zostawaliśmy. Z roskoszą widzieliśmy ogromne massy lodu płynące w stronę południowo-zachodnią, i nakoniec w północno-wschodniey czyste uyrzeliśmy morze. Płynęliśmy w tym kierunku: lecz nas lody nanowo wstrzymały, i przez dni kilka w około obległy: a gdy się rozproszyły, znaleźliśmy się pod 80° 30′ szerokości, i to jest ostatnim kresem, za któryśmy się daley posunąć nie mogli.

Dnia 29 lipca powstał gwałtowny wiatr z południa, a statek z wielkim trudem musiał się chronić od uderzenia o bryły lodu, z któremi jednak starł się kilkakrotnie. Dnia 30 burza się wzmogła, barometr stał bardzo nizko, a niebo okryte było chmurami. O pięć tylko mil morskich byliśmy od stałey massy lodow; jedno silne zadęcie wiatru mogło nas na nią wpędzić; jakoż tak się stało.

Uderzył pęd wiatru, jaki zwykle około skał powstaje, i tak silnie poparł nas ku północy, żeśmy się na bok uchylić nie byli wstanie. Nie zostawało nam więcey, jedno się starać wpaśdź przodem między lody: gdybyśmy bowiem bokiem okrętu o massę ich uderzyli, zguba nasza byłaby nieuchronną.

Byłato okropna chwila. Fale się nakształt gór wznosiły; powstała prawdziwa burza, i nie było na obu statkach człowieka, coby nie sądził, że ostatnia nadeszła godzina. Obadwa okręty z okropnym trzaskiem weszły przodem w pośrodek massy lodow, i, gdyby nie były nadzwyczay gruntownie zbudowane i obite żelazem, pewnieby się zdruzgotały. Gwałtowność wiatru powoli parła nas coraz daley pomiędzy lody; a straszliwe naprzód, na tył, i na boki, kołysanie się okrętow zmnieyszało się stopniami, im daley zachodziły w pośrodek tey stałey massy, i gdyśmy ćwierć mili zabrnęli, całkiem prawie ustało. Obadwa jednak okręty mocno ucierpiały, tak od pierwszego uderzenia, jak i tarcia się z bryłami lodu. Okręt zaś *Dorotea*, jak się zdawało, nie był już w stanie powrócić na odlewisko Smeerenberg.

Lipca 31, wiatr ustał, a potém zwrócił się na północ; wtenczas lody się otworzyły, a myśmy co nayśpieszniey starali dostać na odlewisko Smeerenberg. Tam przepędziliśmy cały sierpień, na naprawianiu uszkodzonych statkow. Okręt *Trent* był wkrótce w stanie wypłynąć na morze; lecz *Dorotea* tak mocno był uszkodzony, iż naprawiwszy

wszystko, cokolwiek nieodbicie było potrzebne, uznaliśmy, że niebezpieczną byłoby rzeczą puszczać go samego na morze, i że tylko pod zasłoną *Trentu* mógł wytrzymać żeglugę.

Widzisz więc, że ten nieszczęśliwy pęd wiatru, co nas wniosł na lody, wydarł nam pomyślny skutek wyprawy. Niepodobna było nic więcey przedsiębrać w tym roku. Wracając się nazad, nadaremnieśmy usiłowali dostać się na brzeg Groenlandyi. Po tey okropney przygodzie, morze się zdawało swobodném w stronie wschodniey. Rozumiém, że jeśli kiedykolwiek odkryją przeyście wodami biegunowemi na Ocean spokoyny, to zapewne między Szpicbergiem i Nową-Zemlą. Dowiedziałem się za powrotem do Anglii, że szukanie przeyścia w tey stronie pomieszczone było w instrukcyi daney kapitanowi.

Nie próżnowaliśmy przez miesiąc zostawania na kotwicach w odlewisku Smeerenberg. Rozumiem, że postrzeżenia astronomiczne, badania nad położeniem brzegu i historyą naturalną tego kraju, będą pożyteczne i ciekawe. Porucznik Bechey sporządził piękne rysunki, wyobrażające widok obu okrętow w tey właśnie chwili, kiedy w pośrodek lodow wpadały. Mówiono mi nawet, że postrzeżenia nasze nad kołysaniem się wahadła, są interesujące. Gdybyśmy nie byli przeniknieni smutkiem, żeśmy głównego celu wyprawy osiągnąć nie zdołali; moglibyśmy winszować sobie, żeśmy te sześć

miesięcy przyjemnie przepędzili. Bawiąc się na wodach Szpicbergu, znaleźliśmy mnóztwo wodney i ziemney źwierzyny, jakoto: niedźwiedzi, lisow, morskich koni i cieląt, a nadewszystko renniferow. To ostatnie źwierzę dostarczyło nam w wielkiey ilości wybornego mięsa, które pokrywała gruba na 3 lub 4 cale słonina. Dobry stan tych źwierząt jest niewytłumaczoną tajemnicą. Gdyśmy się zbliżali do przylądka Hakluyt, wyspy duńskie i amsterdamskie wydały się nam całkiem pokryte śniegiem; lecz gdyśmy się wrócili do nich dla naprawy okrętow, śnieg zniknął już był w wielu mieyscach; a tu i ówdzie między skałami, widzieć się dawał mech, którym naywięcey żyją rennifery. Nie widać już było lodu, wyjąwszy jednę bryłę, podobną do ogromney góry, która leżała na brzegu. Brzeg zaś pokryty był pięknym piaskiem. Dnia jednego, przechodząc mimo tey lodowey góry, podskarbi okrętu *Trent* wystrzelił do ptaka. Za wstrząśnieniem powietrza, które ten huk sprawił, runęła cała massa lodu z okropnym trzaskiem, a pochodzące ztąd rozkołysanie się morza, tak było wielkie, że szalupę naszę wysadziło na piasek o 90 stop od wody. W krótceśmy uyrzeli morze okryte ułamkami lodu, na przestrzeni prawie milę zaymującey. To przekonywać może, iż nie bajeczną donoszą wiadomość podróżni, którzy mówią, że w Alpach, przewodnicy zalecają rozmawiać cicho w blizkości lodow, bojąc się, żeby nie runęły.

Z podziwieniem znaleźliśmy na brzegu

od 300 do 400 mogił, po większey części holenderskich. Zastanawiało to nas nie pomału, ponieważ to mieysce jest jedném z nayzdrówszych na świecie. Są niektóre groby od stu lat dawne. W jednym z nich, który właśnie miał sto lat, znaleźliśmy czapkę i ponczochy, jeszcze w swém mieyscu, na czaszce i na kościach goleniowych: tak się zaś wydawały nowemi, jak gdyby dziś z warstatu.

Zrobiliśmy zbiory wszystkiego, co się tylko godném uwagi bydź zdało, i złożymy je w ofierze dla brytańskiego muzeum. . . .
. . . .

(List drugi, i wypadek postrzeżeń z igłą magnesową czynionych, w następującym umieścimy numerze).

Wyjątek z Listu pewnego młodego Genewczyka, odbywającego podróż w Brazylii (*).

z *Rio-Janeiro*, 18 *września*, 1818.

Dnia 2 czerwca wybraliśmy się na trudną wyprawę, w stronę mało znajomą tego

(*) List, z którego dajemy ten wyjątek, pisany był przez jednego młodego sierotę, odbywającego dziś podróż po Brazylii, do krewnych mieszkających w Genewie. Ton prawdy i szczerości, jaki w tym liście panuje, niektóre zawarte w nim szczegóły o kraju, mało zwiedzianym i mało cywilizowanym, były powodem dla reda-

kraju. Niektórzy podróżopisarze wychwalali ziemię, którąm dopiero zwiedzał; nie chcąc im fałszu zadawać, rozumiem jednak, że ich imaginacya przydała wdzięków krajowi, który, będąc bardzo nowym, nie może nic przyjemnego stawić dla oka. Mieszkańcy, których naźwiskiem cywilizowanych uczczono, mało co się różnią od dzikich, żyjących tam po lasach. Łacnobym nawet, biorąc z nich miarę, prawidło to za fałszywe poczytał, podług którego stopień zepsucia narodowego ze stopnia cywilizacyi niektórzy chcą mierzyć; rozumiem, iż nie ma kraju mniey cywilizowanego nad ten; narodu mniey znającego to, co u nas nazywają zbytkiem; a przecież, podług zdania wszystkich, którzy go zwiedzali, nie ma na całey ziemi bardziey zepsutego ludu. Wnosić ztąd możecie, iż podobne zdania nie mogły we mnie entuzyazmu zapalić.

Ja, móy towarzysz, przewodnik, negr jeden i sześć mułow, składały naszę wyprawę. Zaledwośmy ujechali milę drogi, muły nasze dały nam pierwszą probkę niewygod tey podróży; dwie mulice umyślnie aż do szyi zanurzyły się w błocie; na jedney była moja strzelba i wszystkie rzeczy, któ-

ktorow *Bibliot. Univ.*, iż go, za pozwoleniem krewnych wędrownika, bezimiennie w pismie swém ogłosili, w przekonaniu, iż równie przyjemnym i interesującym będzie dla wszystkich czytelnikow, chcących znaydować choć cząstkowe rysy Ameryki południowey, która dziś całey Europy zwraca na siebie uwagę. (*R.*)

rem już miał za stracone; szczęściem wydźwignęliśmy niegodziwe bydlęta, bez znaczney szkody w jukach, któremi były uładowane; lecz ponieważ podobne kąpiele są upodobaną ich igraszką, dla ochłodzenia się, czy też może na złość: trzeba więc było podobnych zdarzeń liczyć dziesięć lub dwanaście na dzień. Przybyliśmy nakoniec szczęśliwie do jednego *Rancho*; jestto dach oparty na kilku słupach, między któremi rozpięte są maty; ludzie spoczywają na skurach rozesłanych na ziemi, tyle tylko zyskując, iż nie śpią pod gołém niebem. Zsiadłszy z mułow, kupiliśmy natychmiast kurę, i nastawiliśmy garnek; czas zdawał się bydź nieźmiernie długi, ponieważ głód nam dokuczał. Posiliwszy się tym obiadem, rozesłaliśmy skury, układliśmy się na nich, a kurząc tytuń nakształt Laponów, oddaliśmy się rozmyślaniu. Ileżto razy, myśliłem sobie, dobrzy moi rodzice upominali mię za wymysły w pokarmach! Nic mi wtenczas nie pomagało. Dzisia jem wszystko, i sądzę się bydź szczęśliwym, mając kawałek chleba, albo, gdy mi tego braknie, posilając się oskrobanym jakim korzonkiem. Z podziwieniem się też zastanawiałem nad nieposzlakowaną wiernością naszych przewodników, którzy mogli nas wyśmienicie ze wszystkiego obedrzeć, i zabić w rozległych lasach, któreśmy przebywali, nie będąc nawet w stanie dania im odporu.

Nazajutrz przez godzin cztéry wstępowaliśmy na jednę bardzo wysoką górę; wi-

dok z jey wierzchołka jest prześliczny; droga zaś, cięta w skale, sprawiedliwie zdumiewać powinna w kraju, tak jeszcze nowym. Na szczycie góry posililiśmy się obiadem, sporządzonym z *palmit*; tym wyśmienitym owocem jest wierzchołek palmowego drzewa, zawierający w sobie rdzeń, który jedzą gotowany.

Po sześciu dniach drogi, w któreyśmy nic godnego uwagi nie natrafili, przybyliśmy do kapitanii *Minas-Geraes*, sławney z kopalni złota i dyamentow. Dnia 24 czerwca, wjechaliśmy do stolicy, zwaney *Villa-Ricca*, t. j. miastem bogatém, ze względu na kopalnie, które się w okolicach jego znaydują. Kopalnie te, tak sławione w Europie, stawią tylko okropny obraz zniszczenia, wcale różny od widoku cukrowych i kawianych plantacyy. Ciekawą jednak było dla mnie Europeyczyka rzeczą, widzieć jak dobywają złoto: nie jest to łatwe dzieło. Kopią naprzód jamę, piętnaście lub dwadzieścia stop głęboką; ziemię ztąd wydobytą myją w misach, mających kształt leyki, w których ją ciągle kłócą, spłokaną wodę precz wylewając; złoto, jeśli się znayduje, zostaje na dnie, w postaci blaszek tak drobnych, jak piasek. Te wielkie, a razem bardzo trudne roboty, odbywają Negrowie; czuwa nad nimi biały, który, jeśli sam nie jest właścicielem kopalni, bywa naypierwszym złodziejem: ponieważ tak tu, jak i gdzieindziey, mnieysi złodzieje wypłacają się większym. Powróćmy do *Villa Ricca*: jestto nay-

niegodziwsze na całém świecie miasto, złożone z jedney tylko prawie, długiey na ćwierć mili ulicy, ciągnącey się na drodze z *Minas Geraes* idącey. Jak we wszystkich tuteyszych miastach, tak i w *Villa Ricca*, tyle jest prawie kościołów, ile domow. Pałac wielkorządcy zwraca uwagę cudzoziemca; ma po bokach wieżyczki, osadzone piętnastą działami i liczną strażą. W dniach uroczystych, ten mały królik siada na tronie, i daje rękę do całowania; zmieniany jest co lat cztéry; a przybycie nowego wielkorządcy rodzi niesnaski i kłótnie między pierwszemi domami, które się ubiegają o zaszczyt oddania im swych córek na oblubienice. Wybrana ściąga na siebie zawiść wszystkich odrzuconych........

Trzydzieści dwa funty kawy w łupinie płacą tu po pięć franków; można więc tanio pić kawę. Kupcy, chociaż w małey liczbie, są jednak wszyscy mniey lub więcey bogaci, i żyją jak bydlęta, bez żadnych towarzyskich związkow. Kobiéty są bardzo ładne, lecz żyją w niedostępnych mieszkaniach, skąd wszystko widzieć mogą, nie będąc same widziane..

Tydzień zabawiwszy w *Villa Ricca*, udaliśmy się w drogę, i stanęliśmy w *Cataselto*, mieścinie złożoney z domków bitych z ziemi, kościoł jednak mającey bardzo piękny.

Przebywszy sto dwadzieścia sześć mil fr. drogi, stanęliśmy w *Villa de Principe*, skąd pisałem do was 15 lipca, posyłając wam razem skurę węża około czterdziestu stop

długości (*). Tutay od dawnego już czasu cudzoziemcy gościnności doświadczać zaczynają. *Vicario* tuteyszego miasta, człowiek bardzo bogaty, przyjął nas uprzeymie, i nawet dał nam koni do podróży; otrzymaliśmy od niego pozwolenie zwiedzenia, przejeżdżając *Tejuco*, mieysce sławne dyamentami. Pierwsi jesteśmy z kupców, mianych za francuzkich, którym tey łaski dozwolono. Wielka część *Brazylianow* czyta po francuzku, i stara się doskonalić w tym języku.

Dyamentow szukają tymże prawie sposobem, jak złota; z tą tylko różnicą, iż tu Negrów daleko surowiey doglądają. Pracują oni prawie nadzy. Jak tylko który z nich znaydzie dyament, wstaje, i trzykrotnie klasnąwszy w ręce, oddaje go swemu dozorcy; często jednak skradają, połykając dyamenty tak zręcznie, iż dostrzedz tego nie można. Szukanie dyamentow wyłącznie do korony należy. Rządca prowincyi jest samowładny, i może całą rodzinę wygnać, skoro ma jakie podeyrzenie. Wielu przednieyszych mieszkańców nas odwiedzało; są tu przynaymniey jakieś towarzystwa, i można z kobiétami rozmawiać. Chciano już mię tu ożenić z jedną bardzo śliczną dziewczyną; matka mi to proponowała; lecz odmówiłem, i uchodzę teraz za okrutnego.

Dzicy w tym kraju są bardzo srodzy i ludożercy. Chodzą kupami od trzydziestu

---

(*) Ta ciekawość nie przyszła jeszcze do mieysca swego przeznaczenia. (*Bibl. Univ.*)

do cztérdziestu; uszy sobie i usta przekłówają, i przetykają dużemi kawałkami drzewa. Są w otwartey woynie z Portugalczykami, wiodą życie koczujące, i karmią się z łowiectwa. Rodzicow swoich w starości porzucają, lub mordują. Z pewną ostróżnością można się do nich zbliżyć, i rozmówić gestami. Zręczność ich przechodzi pojęcie; widziałem sam, jak łowią w locie pewien gatunek jaskółek; strzały ich mają sześć stop długości; jestto lekkuchna trzcina, mająca na końcu ość osadzoną.

Nakoniec, 7 sierpnia, przybyliśmy do *San-Domingo* (w Brazylii), gdzie się trudnią uprawą bawełny. Tu pomyślny zrobiliśmy obrót. W dni dwadzieścia sześć powróciłem do stolicy. . . . . . Bądźcie zdrowi!

EKONOMIJA POLITYCZNA.

O Bankach wytrącających, (d' éscompte), z francuzkiego przełożył *Józef* Sniadecki.

(*Dokończenie. Ob. T. I. str.* 634.)

---

§8. *O granicach, które ni wypuszczanie biletow jest opisane.*

Chociaż się bank zapewni przez obserwacyą stałą ruchow dziennych kassy, że mu wystarcza na utrzymanie proporcyi poczwórney między summami kassy, a ilością jego

biletow cyrkulujących: nie powinien jednak ztąd wnosić o następstwie, które mogłoby nieograniczenie pomnożyć jego wypuszczanie biletow cyrkulujących, podnosząc w teyże samey proporcyi jego summy kassowe.

Ilość biletow, którą cyrkulacya wśpierać może, jest zawsze ograniczona ilością interessow mogących się, w stanie prawdziwym rzeczy, ukończyć przez worki i bez pośrednictwa talarów.

W każdym razie, w którym tylko bank zechce przestąpić tę granicę, zostanie skarany powiększeniem się trudności i wydatkow bez zysku. Żądanie dzienne zamieniania na talary wzrośnie natychmiast, a to nie w proporcyi nowego przywileju nadanego od banku w wypuszczaniu biletow, lecz w proporcyi wszelkiey ilości biletow przewyższających potrzeby cyrkulacyi. Bilety zaś te, jako zbyteczne, usunięte od kanału cyrkulacyi, wrócą się do kassy bankowey wnet po swém z niéy wyyściu; tak że bank uyrzy się zmuszonym, dla ich utrzymania powiększyć swe summy kassowe, z wartości tych zbytnich biletow, co mu przyczyni wiele wydatkow bez żadnego pożytku.

Bank uważając pilnie ruch dzienny swojéy kassy, może poznać, czyli wychodzenie jego biletow cyrkulujących przewyższa, lub nie, ilość, którą cyrkulacya, w swym rzetelnym stanie, może znieść bez ciężaru.

Jeśli bank, któremu założyliśmy wypuszczanie biletow za 40 milionow, i summy fundamentalne, odpowiadające zawsze czwar-

téy części tego wypuszczania, to jest: 10 milionom talarów, wytrąca regularnie przez 2 miesiące, czyli 60 dni (naydłuższy termin), i jeśli jego summy fundamentalne znaydują się odnowionemi całkowicie w tym przeciągu czasu wypada: że wypuszczanie biletow jest tém, które cyrkulacya mieysca znieść może bez sprawienia dla banku ambarasu lub ciężaru nowego. W takim stanie zamiany bankowe dóydą blizko do 200,000 złłch na dzień, to jest do pięndziesiątéy części jego summ fundamentalnych, co wyczerpnęłoby te summy w przeciągu 60 dni (wyrzucając 10 dni świątecznych, w czasie których bank jest zamknięty), gdyby odzyskanie długow z pism pugilaresu nie wprowadziło do tych summ teyże samey ilości talarow, i nie napełniło kassy w miarę uszczerbku zrobionego w zamianie.

Taki stan rzeczy pokazuje bankowi, że bilety cyrkuluiące, przez niego wypuszczone, są w cyrkulacyi umocnione; gdyż im więcey cyrkulacya może pochłonąć tych biletow: tym chęć ich wymieniania staje się mnieyszą, a przychod talarow obfitszym. Trzeba więc ztąd wnieść, że cyrkulacya, która się odbywała w workach, jest zupełnie nasycona tém wypłacaniem zmyśloném, tam, gdzie bilety bankowe mogą się umieścić (§ 5), i że wprowadzona wszelka ilość zbyteczna odrzuconą zostanie.

Jeśli, zamiast trzymania się tych prawideł, bank poprobuje wydać 2 miliony więcey tych biletow cyrkulujących, podwyższając przez to swoje wypuszczanie do 42 a nie 40

milionow; wtenczas te 2 miliony biletow zbyteczne, których cyrkulacya pochłonąć nie będzie mogła, będą odniesione do banku w przeciągu kilku dni po ich wypuszczeniu, i zamiany dzienne, które w naszém zdaniu, szły blisko do 200,000 złłch, podwyższą się natychmiast do 4, 5, lub 600,000 zł. Nie będzie zatym mógł bank powiększać swych summ fundamentalnych w proporcyi czwartéy części tego nowego wydania, gdyż będzie musiał dodadź nadto 2 miliony talarow, na wymienienie w 5 lub 6 dniach tych dwóch milionow zbytecznych papierow.

To nieumiarkowane wypuszczanie biletow cyrkulujących jest przepaścią dla banku, na którą powinien dawać naywięcéy uwagi, a to tym więcey, że jest w nią pchnięty ciągle przez tłum ludzi projekcistów i spekulantów, nieprzestających używać tysiąca sposobow dla wspomagania się swym kapitałem i kredytem, w różnych zamysłach przez się układanych.

§ 9. *O niektórych błędach. które się wsławiły przez wpływ biletow bankowych na powszechne dobro, lub cenę mniey ważnych towarow.*

Osoby, które niedokładnie zgłębiły i przeniknęły teoryą bankow, zatrzymują się często na zarzuty czcze i niepewne, zdolne obłąkać samą tylko imaginacyą. I dla tego są one równie łatwe tak do wychwalania pożytkow z tego rodzaju zakładu, jak i do zadawania im dziwacznych niedorzeczności.

Wynoszą czasem pożytki z banku aż do punktu uważania ich za przyczynę dobra narodowego; lecz koniec tak wielki, i tak jak ten niestosowny, nie może bydź skutkiem przyczyny tak słabey i tak ograniczonéy.

Zródła, z których może pochodzić dobro powszechne, są zupełnie insze, a tworzą się powoli i z trudnością. Postępy rolnictwa i przemysłu, rozszerzenie handlu i żeglugi, nowe odkrycia w sztukach i wydoskonalenie stopniowane różnych postępkow pracy, wolność powszechnie rozlana i wzrastająca pod protekcyą rządu stałego wewnątrz, a zewnątrz możnego: są okolicznościami, które trzeba rozważyć, chcąc odkryć źródło pomyślności i dobra narodowego. A chociaż i założenie banku należałoby liczyć w liczbę środków, wielce się przyczyniających do powiększenia czynności fabryk, i rozszerzenia działań handlowych: powinniśmy go jednak uważać za środek tylko przydatny, i następujący po przyczynach głównieyszych.

Drudzy zadają biletom bankowym niedostateczności, daleko smiesznieysze od przypisywanych korzyści, z niego wynikających.

Mówią oni: 1) Ze bilety cyrkulujące rozmnażają zbytecznie wypłacanie gotowizną. 2) Ze zmnieyszają wartość pieniędzy i są przyczyną znacznego podrożenia mniey ważnych towarów. Lecz oba te zarzuty są na słabych dowodzeniach oparte.

Naprzod. Bilety bankowe nie powiększają wypłacania gotowizną.

Ilość bowiem pieniędzy gotowych do wy-

płacania, wymagana od cyrkulacyi, jest oznaczona we wszystkich krajach ilością interesów zwyczaynie się tam odbywających, w które gotowa opłata wchodzić powinna. Od zmian zatém tych interesów zależy zmiana pieniędzy. Jeśli w kraju gdzie cała gotowizna pieniędzy jest w srebrze, wprowadzi się pieniędzy bitych tyle, ile stan interesów i kredytu może wymagać: wtenczas cyrkulacya odrzuci ilość zbyteczną, którey użyć nie może, a ten zbytek pieniędzy, wpłynie w handel powierzchowny, albo zostanie przetopionym od złotników.

Bilet bankowy, jakeśmy widzieli (§ 5), nie jest bynaymniey dodatkiem do massy pieniędzy w cyrkulacyi; bierze on tylko mieysce, które część tych pieniędzy zaymowała, i robi usługę wprzódy przez nią sprawowaną. Gdyby zaś był on tym dodatkiem, czyniłby ją zbyteczną, a tym samym wprowadziłby w handel obcy, lub w rzemiosło złotników.

Powtóre. Bilet bankowy nie zmnieysza bynaymniey wartości pieniędzy, i żadnym sposobem nie może wpływać na podrożenie mniey ważnych towarow. Wartość złota i srebra, (czyli co jest jedno w inszym terminie, cena pieniężna towarow i produktow, to jest ich wartość stosownie do wartości złota i srebra,) jest oznaczona przyczynami przyrodzonemi, tak, że nie jest w mocy ludzkiey zmieniać jey arbitralnie. Metalle te wzięły od natury takie własności, które, w różnych czasach i mieyscach, zniewoliły powszechnie ludzi do poświęcenia nieźmierney pracy dla ich od-

krycia, przetopienia i oczyszczenia. Ogrom ten pracy oznacza miarę ich wartości. Powinny one odkupić tyle pracy, ile kosztowały. Produkta i towary, na które się wymieniają, wystawiają ilość pracy równą tey, którą oznaczają: bez tego bowiem jedna ze stron traktujących zamianę, doświadczy straty. Jeśli dziś funt ważny srebra (w cenie pospolitey dziewiąciu części, (*de fin*), czystych na dziesięć) wymienia się w roku zwyczaynym na tysiąc funtow ważnych zboża (około 4 setiersow paryzkich): to dzieje się dla tego, że na wytopienie i oczyszczenie srebra potrzeba tysiąc razy więcey pracy, niż na usianie i zebranie zboża, w równey ilości. Te dwa produkta są nam przedane przez naturę w cenie, którą nadaje wszystkim rzeczom, podług ceny pracy; lecz kładzie ona tysiąc razy droższym w równey wadze srebro niż zboże.

Przed odkryciem Ameryki, w którey ludzie poznali daleko obfitsze miny, bogatsze i łatwieysze do wydobycia, srebro było blizko 5 razy droższe, niż jest teraz, to jest, że wymagała wtenczas 5 razy większey pracy, niż dzisiay; a zatém kupowała 5 razy większą ilość zboża niż dzisiay. Przed tém odkryciem ilość zboża zwana u Francuzow, *hectolitre*, zamieniała się w roku zwyczaynym na pół-uncyi srebra, co dziś na monetę francuzką wynosi 3 franki. Od czasu odkrycia min w Mexyku i w Peru, taż sama miara była płaconą w roku średnim, 15 do 16 frankow, to jest około 2 uncyy i ^{3} srebra;

jakiekolwiek bądź były nazwania arbitralne, osądzone od rządu za stosowne do nadania monetom.

W mowie zwyczayney mówimy, że zboże jest dziś 5 razy droższe niż było w wieku 15tym; dzieje się to z przyczyny nałogu, że uważamy srebro jako miarę niezmienną, gdyż ten towar był przywłaszczany za miarę powszechną wartości. W istocie zaś zboże nie stało się droższém: bo nie kosztuje teraz więcey pracy ludziom jak pierwiey; pieniądz tylko przez zdarzenie przyrodzone stał się 5 razy tańszy niż był pierwiey. Zboże nie poszło w górę, srebro zmnieyszyło wartość, i tym sposobem zmieniła się równość wartości między témi dwoma różnemi produktami.

Wierzyć, że bez żadnego wypadku, bez żadnego nowego odkrycia i przez proste tylko wprowadzenie papieru w cyrkulacyą, wartość srebra może uledz odmianie, jest mniemaniem zupełnie śmieszném. Ludzie mogą się bardzo stosować do sposobu obeyścia się pieniędzmi na wymiany tych papierow; jeśliby więc wszystkie towarzystwa ludzkie doszły do tego, srebro niezawodnie miałoby mniey użycia. Lecz cożby ztąd wypadło? oto srebro byłoby w mnieyszey ilości potrzebne: miny więc byłyby mniey wypróżniane, i zamiast 200 blizko milionow, które z nich wychodzą na świat, zaledwoby wydały 100, 50, lub 25 milionow; tak, że po skończonych kilku leciech nie znaydowałoby się więcey w ręku ludzkim, jak tylko ilość pieniędzy użyta

na ich osobiste potrzeby; a każdy funt srebra nie miałby mniey, jak dzisiay wartości, odpowiadającey pracy, którą kosztował. Jeśliby massa pieniędzy, wprowadzona do Europy, nie stawała się odpowiadającą pracy, użytey na jey wydobycie, oczyszczenie i przeprowadzenie; niktby się nie poddał rodzajowi tak szkodliwego i ruynującego przedsięwzięcia, i miny amerykańskie byłyby opuszczone, równie, jak jest dzisiay wiele min starego świata bardzo trudnych do wyrabiania. Wartość zatém srebra, jak ztąd widzimy, bynaymniey się nie zmienia i jest jednakowa, tak przed, jak i po wprowadzeniu papierow bankowych cyrkulujących.

Przyczyną przywłaszczenia papierom bankowym za cel założony umnieyszanie wartości srebra, było twierdzenie hazardowne jednego sławnego pisarza, bardzo lekkomyślnie przyjęte od wielu, a to jest: że wartość pieniężna mniey ważnych towarow jest z przyczyny rzadkości lub obfitości narzędzia cyrkulacyynego (*).

Twierdzenie to jest zupełnie zbite doświadczeniem. Nakoniec towar mniey ważny, którego konsumpcya jest naypowszechnieyszą, *np.* zboże, pewnie nie jest droższém w wielkich miastach, gdzie jest obfitość pieniędzy, jak w prowincyach odległych, gdzie srebro jest rzadkie. Prawda jest, że w tych prowincyach niektóre towary, brane za krajowe, są w nizkiey cenie; lecz to dla zupeł-

(*) Esprit des Lois. Liv. XII.

nie inszey przyczyny; to jest, dla tego: że te towary nie mają odbytu. Rzadkość pieniędzy jest skutkiem naturalnym małości handlu, co się zdarza w krajach, gdzie kommunikacye są trudne.

Błąd tego mniemania nie jest zupełnie dowiedzionym. Ilość summ gotowych zawsze dąży do zrównoważenia się z potrzebami cyrkulacyi. Srebro jest zbyteczne tam, gdzie cyrkulacya jest gwałtowna i obciążona wielu różnemi rachunkami; rzadkie zaś jest w mieyscach, gdzie ta jest powolna i uboga. Nie może ono nigdy zostawać długo zbytecznėm lub niedostatnėm. Jeśli zbytek sum gotowych w jakiėmkolwiek mieyscu podroży towary: to się w krótce tam namnoży tych towarow, a to dla przeważania wagi na stronę przeciwną, póty, póki równowaga przywróconą nie będzie.

Ci, co się zagłębili w tey mylney opinii, byli do tego przywiedzeni przez złe przystosowanie postrzeżenia dość powszechnego; przywłaszczyli oni bowiem walorom monety to, co się przytrafia na targach. Ponieważ w mieyscach, gdzie się często zbierają kupcy, ilość towarow i ubiegań się o nie jest ograniczona: zdarza się często, że cena towarow nikczemnych, stosuje się mniey do swey prawdziwey wartości, niż do obfitości lub rzadkości czasu (du moment). Naprzykład na targu rybnym, jeśli ilość towarow mniey ważnych czyli ryb przewyższa ilość żądaną od kupujących: to trzeba, żeby w tym dniu przedający zniżyli cenę ich

ryby niżey od jey prawdziwey wartości, w celu zrobienia dobrego targu, przyciągnieniem kupców, którzy bez tego bynaymnieyby o nią nie dbali. Ponieważ towar ten nie jest zdatny do długiego chowania, zatém przekupnie chętnie przystają na poniesienie małey straty dla uniknienia większey. Lecz nie będzie się to zdarzać na następnych targach, na które przekupnie przyniosą ilość ryby mnieyszą, a nie większą od ilości o nią ubiegających się; a wtenczas kupujący będą się o nią ubiegali; towar ten póydzie w górę i będzie drożey sprzedanym, co nagrodzi stratę targu poprzedzającego.

Te przytrafiające się odmiany w cenie nic nie zmieniają wartości rzeczy, ani pierwiastkow, oznaczających ich cenę zwyczayną. Cena ta jest rządzoną od samego przyrodzenia z większą lub mnieyszą liberalnością, z którą nam udziela różnych swych produktow, i z większą lub mnieyszą pracą, staraniem i ryzyką, które przywiązała do ich wydania, przygotowania, zachowywania i przeniesienia z mieysca, gdzie się rodzą, na mieysce konsumpcyi. Władza ludzka nie może wpływać na cenę przyrodzoną rzeczy jak tylko jednym sposobem, to jest: przez wysilenie przemysłu, który ciągle przyczynia się do zmieyszenia tey pracy, starań i ryzyki.

Zaden wypadek od czasu odkrycia Ameryki, nie mógł się przyłożyć do nadania złotu i srebru mnieyszego waloru. Miny, z których wydobywają te metalle, bynaymniey od tey epoki nie powiększyły swey mocy i plo-

dności; praca, którey wymaga wydobycie i przygotowanie tego drogiego towaru, powiększa się w miarę dłuższego min używania, a przemysł był bardzo nie wiele przydatnym w tym rodzaju rękodzielni. Niepodobna więc jest wierzyć, że wartość złota i srebra zniżyła się od trzech wieków.

Jestto mniemanie pospolite i mocno bronione od wszystkich, uważających nie gruntownie ten rodzay materyi, że złoto i srebro mają dziś daleko mniey wartości, niż w wiekach poprzedzających, i równie mniey wracając do epok poźnieyszych. Drogość rosnąca prawie wszystkich mniey ważnych towarow, podług powszechney konsumpcyi, uderzyła wszystkich w oczy, i powinna była wsławić to mniemanie.

Lecz podrożenie tak oczewiste jest następstwem naturalném dostatku ciągle wzrastającego, mającego mieysce między narodami cywilizowanemi i handlowemi, i wygody, która dosięga razem nayostatnieyszych klas ludu. Ta powszechna wygoda rozmnażała coraz więcey konsumpcyą niektórych mnieyszych towarow, których dawniey ostatnie klassy społeczności albo bardzo mało, albo wcale nie używały; a ta konsumpcya rozmnożyła się do takiego stopnia, że zbiór tychże mniey ważnych towarow nie mógł wystarczyć ilości żądaney przez konsumujących, bez przydatku znacznego pracy i wydatkow. Te mniey ważne towary stały się droższemi, dla tego, że taż sama rozległość ziemi nie mogła ich wydać, bez znacznego podwyższenia

starań i postępow, lub dla tego, że należało je sprowadzać zdaleka. Będąc zaś droższemi do otrzymania, potrzebowały summy większey pieniędzy, chociaż dla tego wartość srebra nie uległa żadney odmianie.

Jeśliby to podrożenie wypadło z przyczyny pieniędzy, to jest: jeśliby przyczyną jego było zmnieyszenie wartości tego metallu (gdyż wszelki towar ceni się na pieniądze): ten sam skutek miałby bez wyjątku mieysce we wszelkich mniey ważnych towarach. Znalazł się jednak jeden z tych towarow, konsumowany naywięcey i naypowszechniey, a którego cena pieniężna w roku zwyczaynym, nie doświadczyła od trzech wiekow żadnego podrożenia. Zboże przez cały ten czas zachowywało swóy stosunek wartości z pieniędzmi, i więcey na nim straciło niż zyskało. Jego cena średnia w XVItym wieku była niższą, a nie wyższą, od dzisieyszey. Od 250 lat, *setiers paryzki*, ważący od 240 do 250 liwrow dawnieyszéy grzywny, ośm uncyi mającey, jest w roku średnim, w cenie czterech uncyi srebra (teyże wagi), czyli około 25 frankow monety francuzkiey, to jest, że waga na wagę, stosunek wartości srebra jest do wartości zboża jak 1000 do 1. Można się o tém przekonać z rejestrow autentycznych ceny zboża: gdyż we wszystkich krajach Europy, gdzie te ceny były zbierane, to postrzeżenie znayduje się potwierdzoném. Zboże jest towarem mniey ważnym, którego konsumpcya nie rośnie z postępem wygody powszechney; lecz towary mniey ważne, któ-

re w czasach od naszey epoki oddalonych, były tylko pożywane od klass wyższych, a których ostatnie klassy bynaymniey nie używały, jak *np.* mięso, wełna, skóry źwierząt, tłustości, i t. p., musiały koniecznie podrożeć, przez samę odmianę robiącą się w summie całkowitey ich roczney konsumpcyi. Wielce zostaniem zdziwieni, gdy, porównywając ilości, które się dawniey konsumowały, z ilościami dziś się konsumującemi; lub sposob, którym one wtenczas były tworzone i puszczane w handel dla wystarczenia téy małey konsumpcyi, z massą pracy i kapitałow, które im dziś poświęcać potrzeba dla podniesienia produktu do stopnia żądanego: uyrzym, że podrożenie to nie jest bynaymniey wielkiém.

Jeśli rozbierzemy sprawiedliwie rzeczy, przekonamy się, że podrożenie większéy części mniey ważnych towarow nie jest bynaymniey z przyczyny mniemanego spadnienia wartości srebra; że wartość srebra nie zniżyłaby się, chyba wtenczas, gdyby się mogły zmnieyszyć prace i wydatki w wydobywaniu i oczyszczaniu tego metallu; że moneta bita nie może nigdy długo zostawać w ilości, przewyższającéy potrzeby cyrkulacyi; i poznamy, jak niesłusznie przywłaszczają wypuszczaniu biletow banku wytrącającego, wpływ na cenę mniey ważnych towarow.

Dla powtórzenia wpływu, który ma bank wytrącający na handel i dobro publiczne, trzeba rozróżnić jego działania i podzielić je na dwie części: 1) Wytrącanie wexlow

i pism handlowych. 2) Wypuszczanie jego biletow cyrkulujących. Przez pierwsze z tych działań bank czyni wielką przysługę handlowi i rękodziełom, dozwalając im za cenę pośrednią puścić w czynność kapitał, który bez tego byłby długo nieczynnym. Dąży więc, pod tym względem, do zachęcenia wszelkiego rodzaju przemysłu i do przyśpieszenia postępu bogactwa narodowego. Przez drugie działanie, podstawia on zamiast narzędzia cyrkulacyi zwyczaynego, narzędzie przenośne, wygodnieysze od pierwszego. Zresztą nie robi on nic, ani dobrego, ani złego, wyjąwszy tylko zdarzenia, na które te zmyślone summy są zwyczaynie wystawione; zdarzenia, które mogą bydź łatwo przewidziane i poprawione roztropnością lub dobrym wyborem dyrektorow, mających zarządzać bankiem i jego urządzeniem.

STATYSTYKA

O Rossyanach Żydach. Wyjątek z Dziennika rossyyskiego, *Syn Oyczyzny* (roku 1819, N. XIX).

Z okoliczności recenzyi dzieła, pod tytułem: *Statystyka Państwa Rossyyskiego P. Arsenjewa*, umieszczonéy w pomienionym dzienniku, w liście do jego redaktora, między innemi, czytamy:

. . . .
. . . . Możnaby z wielką łatwością dowieśdź Panu recenzentowi, iż nie miał wiadomości o religii osiadłych w Rossyi narodów. Wielu wiadomém bydź rozumiem, że, oprócz prawdziwych żydów, po całéy kuli ziemskiey rozsypanych, u nas, w Rossyi, są starożytni Rossyanie wyznania żydowskiego, których autor statystyki może obeymować pod wyznawcami wiary żydowskiey w Rossyi. Sekta tych odszczepieńców, znajoma jest u nas pod imieniem: *Subbotników*, albo *Starozakonników*. Mieszkają oni po większéy części w gubernijach południowych. Chociaż w wielu mieyscach biorą ich za *Mołokanow*, albo *Duchobodrcow* (w pospolitym języku *Duchoborcow*); jednakże sekta *Subbotnikow* zupełnie od tych ostatnich jest różna. *Duchobodrcy* odrzucają powierzchowne obrzędy nabożeństwa, i tajemnice; ale się z resztą Nowego Testamentu trzymają. *Subbotnicy*, przeciwnie, są rzeczywiści wyznawcy zakonu Moyżesza, czyli Starego Testamentu. Mają obrzezanie: często się obmywają: mają rabbinow czyli nauczycieli, którzy u nich mieysce kapłanow zastępują, słowem: zachowują wszystkie obrzędy i święta, u żydow będące.

Przejeżdżając przez miasto *Alexandrow*, w gubernii kaukazkiey, zatrzymałem się w domu Subbotnika. Zdarzyło się to w wielkim tygodniu. U gospodyni, zgoła się nie różniącéy od pospolitey niewiasty rossyyskiey, prosiłem kwasu: odpowiedziała mi z niejaką bojaźliwością, że ja nie będę pił ich kwasu.

Wiedząc, że wszyscy prawie chłopi, tak zwykli odpowiadać, kiedy dobrego kwasu nie mają, zapewniłem ją: iż jeżeli kwas ich jest mocny, tedy lepiey jeszcze ugaszę pragnienie. "Nie, panie, odpowie niewiasta, u nas teraz nic kwaśnego nie masz, nie taki czas: spodziewam się, iż musicie wiedzieć, jakieś są teraz dni." Długo słów jey pojąć nie mogłem: poglądając wreszcie na wszystkie strony domu, postrzegłem, iż, przeciwko zwyczaju naszych chłopkow, na kącie żadnego nie ma obrazu; domyśliłem się więc, że jestem w domu Subbotnika, obchodzącego tydzień przaśnikow, w ktorym wszyscy wyznawcy zakonu moyżeszowego nie jedzą, ani piją, tylko przaśne. Będąc wychowanym w takiey religii, która nie przeznacza czasu dla użycia kwaśnych lub przaśnych rzeczy, powtórnie prosiłem gospodyni, ażeby mi dała kwasu takiego, jaki ma; przyniosła mi go pełne naczynie: skosztowałem tylko, i to dla tego, żebym składające go części poznał. Mąka, rozwiedziona wodą, jest napojem Subbotników w wielkim tygodniu.

Ciekawość mię wzięła, pomówić z tymi wyznawcami dawnego zakonu, o ich religii. W tey właśnie chwili wszedł do izby i sam gospodarz. Dowiedziałem się od niego: że oni rzeczywiście są ruskimi żydami; że zupełnie trzymają się zakonu w Starym Testamencie opisanego; i że ich źle nazywają *Mołokanami*, którzy wcale inney są sekty. Pomiędzy wielą pytaniami, na które, jakby nie chcąc, odpowiadał mi ten chłop, chciałem

wiedzieć: jakby dawno wzięła początek ich sekta? "My, panie, trzymamy się wiary naszych oyców, a wiara ta jest naystarszą." Na te słowa, zacząłem dowodzić, że naystarszą wiarą nazwać się może *pogaństwo*, które poprzedziło poznanie prawnego Boga; jeżeli ma bydź dawane pierwszeństwo wierze dla samey tylko dawności jey początku, wszystkimby wypadało zostać bałwochwalcami. Ale, ku szczęściu naszemu, mówiłem daléy, mamy Stare i Nowe Przymierze, które utwierdza rzeczywistość wiary. Przymierze zawarte między Bogiem a człowiekiem przez samo Jego wcielenie . . . "Nie przeczę, panie: wasza wiara dla was dobra, a nasza dla nas: przynaymniey uważamy za rzecz niedobrą, odmieniać wiarę oyców naszych, i wam też nie radzimy tego." Podziękowałem za daną radę: chciałem jeszcze z nim rozprawiać; ale oznaymiono, że konie są gotowe: zaniechałem niepewnego skutku oświecenia człowieka zatwardziałego w swoim zakonie. Pożegnałem się z Subbotnikiem i w dalszą pojechałem podróż.

Nie raz potém przychodziło mi na myśl, śledzić początki tey sekty w Rossyi. Nie ma naymnieyszego powodu myśleć, żeby to byli potomkowie zamieszkałych w Rossyi żydów: gdyż naród ten ma oddzielny, sobie tylko właściwy, skład twarzy. Subbotnicy zaś przeciwnie, ci przynaymniey, których mi zdarzyło się widzieć, ani w twarzy, ani w odzieniu, ani w przemyśle, żadnéy różnicy od ruskich chłopów nie mają. Z więk-

szą pewnością wnosić można, że to są szczątki owych heretykow żydowskich, których sekta zjawiła się i rozmnożyła za panowania Wielkiego Xiążęcia Jana III (*). Chociaż pierwsi naczelnicy i opowiadacze tey nauki byli karani (dosyć łagodnie), i sama herezya wyklętą została; to jednak stalszym z wyzwawcow i nauczycielom nie przeszkodziło usunąć się w dalszą stronę od czuwającego na nich oka rządu, i tam swobodnie czynić podług błędney nauki, i podawać ją od pokolenia do pokolenia. Tym sposobem zdarzające się teraz gdzieniegdzie gromady *Subbotników*, albo, jak oni sami siebie nazywają *Starozakonników*, podług mojego mniemania, muszą bydź potomstwem rozpierzchnionych uczniów żydowskiey herezyi. Uważyć wreście należy, że te odpadłe dzieci Kościoła Chrystusowego, życie trzeźwe i rządne prowadzą: dopełniają wszelkich na siebie przypadających powinności, niekiedy nawet więcey niż chrześcijanie: bo z pośrodka ich nie wybierają się do służby na mieysca nawet, od wyboru obywateli zależące; ale za to opłacają pieniędzmi. Do czego łączą się niekiedy uciążliwe dla nich nadużycia (**).

(*) Historya Państwa Rossyyskiego Tom VI, rozdz. IV, str. 184.

(**) Kiedy na wyborach obywatelskich, padnie los na *Subbotnika,* albo *Mołokana*, wtedy gromada ich płaci pewną summę na pensyą dla tego, kto z chrześcijan mieysce jego sprawuje. Tym sposobem, kiedy idzie wybor na kilku mieysc urzędników do różnych w mieście

Zyczyćby należało, ażeby uczóny jaki wędrownik, za przedmiot dla swoich postrzeżeń obrał wyłącznie religiją osiadłych w Rossyi narodów, a do opisania ich obrzędow przydał śledzenie ich początku, ile można, na historyi zasadzone; taki wędrownik rzecz arcy ciekawą uczyniłby dla rodaków. Zadne podobno państwo nié ma tyle różnych wyznań, jak Rossya. Sami odszczepieńcy chrześcijaństwa, na tyle różnych sekt dzielący się, nieźmiernie obfitą dają do tego osnowę. Możeby się przez wyśledzenie różnicy w mniemaniach i obrzędach, znalazł środek ich pojednania. Co do Subbotników, jako zupełnie odpadłych od nauki chrześcijańskiey; dla przecięcia mogącego z nich pochodzić zgorszenia, byłoby przyzwoitą, szczególne uczynić starania około oświecenia ich światłem prawdziwey wiary. . . . .
. . . .

W Sankt Petersburgu, dnia 16 kwietnia, 1819 roku.

M.. S...w.

---

obowiązkow, za każdym razem los na ich gromadę przypadnie, a gromada musi dawać pensyą dla wszystkich obranych urzędników. Załących się na to słyszałem samych Subbotników.

ROMANSE.

Kawaler Maltanski. Romans, przez Miss Annę Marią Porter (dziś Lady Opie.) Londyn, 1817.

(*Ciąg dalszy. Ob. Tom I, str.* 688)

Dowiedziawszy się o przyczynach przebrania się, pomimo weyrzeń pełnych przyjemnego uroku, i wszystkich tych drobnych złudzeń, któremi czarowała piękna Bogusława, Cigala jey postępowanie za niepodobne do uniewinnienia osądził. Nie poymował prawie, jakim sposobem przyjaciel jego, mógł tak mocne powziąć przywiązanie ku osobie, w którey się tak niebaczna wydawała płochość, a w obeyściu się, jego zdaniem, całkiem na skromności schodziło. Uważał on tę cnotę za prawdziwą przykładnego życia rękoymią, a razem za naywiększy wdzięk w kobiécie. Z drugiey strony: jakże pogodzić przywiązanie, z taką swobodą umysłu, i tak otwartą w nieobecności Cezarego wesołością? Cigala miał wysokie o prawdziwém przywiązaniu wyobrażenia; przetoż się martwił nieskończenie, znaydując tak mało umiarkowania i prawdziwey czułości w osobie, którą mniemał bydź godną serca przyjaciela swego.

Po wieczerzy, wesołą ożywioney rozmo-

wą, bawiono się w grę, w którey każdy powinien był powiedzieć: co naylepiey lubi, i dać tego przyczynę. Gdy przyszła koley na Bogusławę, wzięła lutnią, i bez żadnego przygotowania wiérsze o słodyczach miłości śpiéwać zaczęła. Głos jey nayprzyjemnieyszą tchnął tkliwością, a oczy, ciągle w Cigalę wlepione, przekonywały, że się Bogusława cała témi roskosznemi przeymowała wyobrażeniami. Usilność i natchnienie, które ją w czasie śpiéwania ożywiały, nadały niewypowiedzianą twarzy i oczom jey świetność. Cigala spotkał raz jey weyrzenie, i uczuł niebezpieczeństwo. Strofował siebie, iż w niey tak wiele upatrywał wdzięku; spuścił oczy ku ziemi, a w poważney jego postawie więcey się przygany niż podziwienia malowało. Wyrzucał jednak sobie swóy surowy sposob myślenia, powiadając: "Jak mnich prawdziwy sądzę o kobiétach: nie umiem ich z właściwey uważać strony. Trzeba więcey pobłażać temu, co tylko powierzchownie krasi tok zabaw, a rzeczywiście dobrym postępkom żadnego nie przynosi uszczerbku; trzeba, jak poznaję, żyć z ludźmi, żeby o nich sądzić." Pomimo tych uwag, które mu umysł prawy i serce pełne pobłażania nastręczały, żywo go jednak przenikało smutkiem mimowolne wad odkrycie w charakterze osoby, która tak mocno szczęście przyjaciela jego obchodziła. Skoro przestała śpiéwać, powszechny oklask dał się słyszeć w zgromadzeniu; jeden tylko Cigala zachowywał milczenie, i aż do chwi-

li rozstania się z nimi, był ponury i roztargniony.

Wszystkie jego nad Bogusławą uwagi wcale nie były pochlebne. Poymował dobrze, jak posiadając tyle sposobow złudzenia; łatwo mogła miłością Cezarego upoić; lecz płochość i nieumiarkowanie, w osobie tak niepospolitemi uposażoney powabami, zdawały się wiele gotować zgryzot dla tego: kto słodkie jey miłości przyjął więzy. Nierozwaga jey jednak z samey niewinności pochodziła. Byłyż jey winą błędy pierwiastkowego prowadzenia i wychowania? Wyższość jey dowcipu i przymiotow mogłaż się utrzymać w pewney w postępowaniu mierze, jaką pospolite umysły łatwo osiągnąć zdołają, a jakiey, za surowo podobno, zwykliśmy wymagać od kobiét, które gienijusz, przyjemny dowcip i żywość imaginacyi nad płeć swą wyniosły. Ona tak była jeszcze młodą! Może jey tylko zdrowey i rozsądney brakowało rady, do uniknienia niebezpieczeństw świata i namiętności, do zostania ze wszech miar godną kobiétą, do zapewnienia szczęścia szlachetnego jego przyjaciela. Cigala, pełen życzliwych ku Bogusławie myśli, i nayczystszych zamiarow przyjaźni, postanowił dokonać pięknego dzieła, przekształcając ją w nayprzyjemnieyszą, i, ile bydź mogła, naydoskonalszą dla szczęścia Adimarego osobę.

Lecz wcale inne myśli w tymże samym czasie zaymowały Bogusławę. Marzenia uniesioney imaginacyi, przyjemny natłok wspo-

mnień, obrazow i nadziei, umysł jey w słodkiém trzymały zachwyceniu. Tu widziała nowego czciciela, podbitego czarowną jey wdziękow siłą, i napróżno za święte prawa przyjaźni walczącego z miłością, a nakoniec składającego hołd jey potędze, który się ona z szlachetną odwagą przyjąć wzbraniała, chcąc wierną dla Adimarego pozostać; wyobrażała sobie Cigalę, jako ofiarę gwałtowney namiętności, którey on poświęciwszy obowiązki przyjaźni, i okrucieństwem jey do rozpaczy przywiedziony, szuka już śmierci w odludney pustyni. Tu nagle odmienia się obraz: postrzega w odległości Cezarego; lecz inaczey rozrządzały okoliczności; tysiące przeszkod przedzielały ich z sobą; a imaginacya Bogusławy, szybkim lotem wszystkie miłośne przebiegłszy koleje, stawiła już ją u stop ołtarza z Cigalą, tym pięknym kawalerem świętego Jana Jerozolimskiego, zrzekającym się swych ślubow dla szczęśliwey Bogusławy, godney wszystkich kobiét zazdrości. Gdy się to wyobrażenie stawiło w jey umyśle, podwajało się bicie serca, i trudno wypowiedzieć: sumnienie czy roskosz tak nagle bieg jey krwi przyśpieszały. Lecz, będąc przyzwyczajona do oddalania zawsze z myśli wszystkiego, cokolwiek jey marzenia przykrego, trwożącego lub nieprzyjemnego nastręczały: rozpraszała cienie przyszłości, żeby się tym roskoszniey poddać słodyczom obecnych wrażeń.

Obraz Cigali był w jey umyśle świeży jeszcze, i niczém nieprzyćmiony. Dziwiła się

w sobie, jak w Adimarym mogła upatrować nadludzkiey piękności znamiona. Twarz jego była wprawdzie piękną, rysy kształtne, i w całym jey składzie żadnego nie można było znaleśdź uchybienia; był raźny i hoży nakształt posłańca bogów: lecz Cigala samym się zdawał bydź bogiem. Wyniosła jego kibić, chod i poruszenia pełne szlachetney wspaniałości, stawiły jey obraz Apollina. Cezary miał weyrzenie żywe i pełne ognia, w którém się na przemiany wszystkie uczucia i namiętności malowały; Cigala zaś posiadał w twarzy wyraz górnego pokoju duszy, i prawdziwie niebieskiego wypogodzenia. Ta mięszanina słodyczy i mocy, spokoyności i prawie bozkiey przewagi, ta pyszna obojętność, którą w obecności jey zachowywał, kiedy Bogusława wszystko, co ją otaczało, urokiem swym poruszała, coraz silnieyszym stawały się bodźcem do tak chlubnego podbicia, którego zamiar sama przed sobą taiła, nie chcąc inaczey rozumieć, jak, że jedynie tylko podziwieniem dla tak szlachetnego charakteru była ożywioną.

Tak więc próżność, swobodna i żadnego hamulca nieznająca imaginacya, nałog pobłażania sobie we wszystkich upodobaniach i niesfornych chęciach, w kilka godzin uczuciom jey wcale nowy nadały kierunek. Nie widząc nic dokładnie, ponieważ nic z przyzwoitey strony uważać nie chciała, a prawda była dla niey przykrą, bez troski i zgryzot sumnienia puszczała się w haniebny niestałości zawod.

Cigala, powracając nazajutrz do Genui, wstąpił do domu Pani Calvy, chcąc jey za wczorayszą podziękować gościnność, i donieść Bogusławie, że Cezary na powtórną popłynął wyprawę. Znalazł ją przechadzającą się po gaiku pomarańczowym, i zbierającą kwiaty. Skoro go postrzegła, ze zwykłą sobie żywością wyskoczyła na jego spotkanie; lecz surowe Cigali weyrzenie stłumiło tę żywość. Zeby się mu podobać, przybrała więcey, niż zwyczaynie, umiarkowania, a Cigala, po kilku chwilach rozmowy, powiadał cicho do siebie, że ta płochość raczey była jey obchodzenia się wadą, niż przywarą charakteru.

Usiadłszy przy niey pod drzewem pomarańczowém, zapytał: czyby nie miała jakich do Genui zleceń?. "Chceszże WPan zawieźć ode mnie przyjacielowi swemu te kwiaty?" rzekła, i z boku spoglądała na niego, spodziewając się, że je dla siebie zatrzyma.

Cigala dostrzegł tey kokieteryi, i z zimną twarzą, odkładając na bok kwiaty: "Móy przyjaciel, rzekł, dobija się w tey chwili na morzu nagród wyższègo rodzaju."

Bogusława nagle krzyk wydała: sumnienie przypomniało jey wszystkie wczoraysze marzenia. Niespokoyność jey i rozrzewnienie wzruszyły Cigalę. Wytłumaczył on Bogusławie, co dało powod do nowey wyprawy, wywyższając szlachetne i pełne ludzkości jey cele.

Gdy to mówił, Bogusława płakała i łkała. Przywodząc na pamięć niebezpieczeństwa Cezarego, gorzko wyrzucała sobie wy-

jazd swóy na wieś, który jéy nie dopuścił odebrać, niestety! ostatniego może pożegnania.

Cigala, żeby osłodzić jey zmartwienia, wszelkiey przykładał usilności. Rozważał z przyjemném wzruszeniem tę czułość Bogusławy, ani wyobrażał sobie, żeby tak przemijającą bydź mogła. Starał się jey przekładać, co też często przyjacielowi swemu powtarzał, że jedynym dla niego i nayszlachetnieyszym środkiem do osiągnienia ręki Bogusławy, było okrycie się chwałą w zawodzie woyskowym. Trzeba, dodał, żebyście się oboje przygotowali na długie doświadczenie i częste rozłąki.

"Kiedy rozważam, co on cierpi, rzekła Bogusława, nie mogę łez wstrzymać. Kocha mię tak czule, ten biédny Cezary! byłabym prawdziwie niewdzięczną, gdyby mię jego nie poruszało przywiązanie."

Pan Calva, uwiadomiony, że się Cigala znaydował w ogrodzie, przyszedł prosić go usilnie, żeby się z nimi kilkanaście dni na wsi chciał zabawić, gdy sprawy swe w Genui ukończy. Cigala nie łatwo w nowe wchodził znajomości, wahał się, lecz chęć bliższego poznania Bogusławy zniewoliła go do przystania na prośbę gospodarza. Bogusława, w tym postępku Cigali, upatrywała swe zwycięztwo; ta myśl napełniła jey oczy blaskiem roskoszy, i łzy osuszyła natychmiast.

Cigala utwierdza się w przekonaniu, że wady Bogusławy są skutkiem wychowania, i mogą bydź poprawione. Zaczyna mówić do niey surowszym nieco językiem prawdy,

lecz Bogusława w téy otwartości kawalera upatruje tylko nową i dotąd niedostrzeżoną zaletę, i całkiem miłością jego żyć zaczyna. Cigala, w nierozmyślném jey postępowaniu postrzega wiele płochey kokieteryi, i codzień bardziey o szczęście swego przyjaciela lękać się poczyna. Wróciwszy się do Genui znayduje tam Cezarego, nowemi okrytego laurami. Cezary mniema, iż z większą pewnością pomyślnego skutku może się stawić w czerwonym pałacu. Prosi Bogusławy, ażeby wzajemną ich miłość odkryła matce; Bogusława wzbrania się, lecz podwaja oznaki swego przywiązania. Cigala w rozmowach z Adimarym, z wielką obojętnością mówi o zaletach i powabach Bogusławy, stara się otworzyć oczy przyjacielowi swemu: lecz usiłowania jego są nadaremne. Nakoniec postanawia udadź się rychło w podróż do Francyi.

Pewnego wieczora, gdy się oba przyjaciele znaydowali w czerwonym pałacu, młodzież wyszła na teras, żeby się na wolném orzeźwić powietrzu. Rozłączono się na kilka gromad. Bogusława ponurzona była w dumaniu. Z roztargnieniem zwijała i rozwijała wstążkę, którą jey kwiaty związane były, i przez niejaki czas nie postrzegała nawet, że się dway przyjaciele z podziwieniem jey przypatrywali; lecz gdy Cezary po cichu jey to powiedział, uczuła w sobie żywe wzruszenie roskoszy, które się w oczach jéy świetnie wynurzyło. Pierwszy to raz posłyszała o podziwieniu dla jey wdzięków Cigali,

a bicie jéy serca coraz się prędszém i mocnieyszém stawało. Słuchała Cezarego z tak żywą i niespokoyną uwagą, iż Cigala, który tego dostrzegał, mówił cicho do siebie: "istny to Proteusz, ta dziewczyna."

Strofował siebie, iż ją tak surowo wprzódy posądzał; widział ją całkiem przyjacielem swym zajętą, i ożywioną chęcią podobania się jemu. Zbliżył się więc ku nim, i rzekł uprzeymym tonem: "Dla czegożto nie śpiéwałaś dzisieyszego wieczora, piękna Bogusławo? wiész, że to dla nas prawdziwą sprawia przyjemność."

Bogusława odpowiedziała mu nayroskoszニieyszym uśmiechem; lecz oczy jey zroszone były łzami, i rzekła tonem przenikającym: "Jestem smutna dzisieyszego wieczora: jakieś mię okropne pochłaniają myśli."

"Nie będę jey strofował za to, odpowiedział Cigala, bom często przeciwny stan naganiał."

Wtym gospodyni domu wezwała do siebie Cezarego, a Cigala sam jeden został przy Bogusławie. Chciał się od niey oddalić, lecz go zatrzymała mówiąc: "więc to prawda, że jutro wyjeżdżasz, Cigala? cały wieczor myśliłam o tobie? ach! cóż się ze mną stanie bez twych dobrych przestróg!"

Te wyrazy, drżącym wymówione głosem, zdumiały prawdziwie kawalera. Nie mógł się wstrzymać od wzruszenia, lecz nie dowierzając sobie, odwrócił od niey oczy, i rzekł z powagą: "Naylepszą poradę znay-

dziesz sama w sobie, jeśli się tylko zechcesz, Bogusławo, zapytać swego sumnienia."

"Nie! nie!, odpowiedziała z żywością, nie mogę ufać sobie. Nikt mi tak życzliwych rad nie dawał. O! gdybyś mię WPan nigdy nie odstępował, zawszebym wiedziała, co mi czynić należy. Jakże długo nie będziesz nas widział? Zaklinam cię, nie baw się długo!" Wyrazy te wymawiała czułym głosem niewinnego dziecięcia, i z słodką tkliwością anioła. Cigala potrzebował przywieśdź sobie na pamięć, że nie była ni jedném ni drugiém, lecz istotą słabą, nad którą górowała imaginacya, kobietą, której uczucia komu innemu oddane już były, i która w nierozmyślney mowie uchybiała wszelkim delikatności przepisom. W głębi jednak serca zawsze dla niey pobłażającą zachowywał powolność. Rozumiał, iż Bogusława rzeczywiście jest przekonaną, że rady jego są istotnie do ustalenia jey charakteru potrzebne, i że mówiła do niego z tą ufnością, jaką w przyjacielu Cezarego pokładać mogła. Spoglądał na nią z naywyższą uwagą i rzekł: "Właśnie tak długo będę nieobecny, ile potrzeba czasu, żeby Cezary zepsuł me dzieło. Gdy ci powtarzać będzie, że go twoje wady, Bogusławo, czarują: jakże chcesz, żebyś mych klasztornych nie zapomniała przestróg?"

Bogusława, przyjemném zdumieniem i radością wzruszona została, a nagły płomyk nadziei lubym ogniem przebiegł wszystkie jey członki. Te z powagą, wymówione sło-

wa, dla jey zbłąkaney imaginacyi były oczywistym zazdrości dowodem. Pałając nayżywszą chęcią, wyprowadzenia go z błędu i zaszczepienia w sercu jego ufności ku swoim uczuciom, rzekła namiętnym i gwałtownym tonem: "Nudzą mię uwielbienia, na które niezasługuję. Pamiętay, proszę, że mi zawsze obecnym będziesz w umyśle."

Zadumienie i zmięszanie się Cigali odkryło jey całą tego wyznania nieprzyzwoitość; żywy rumieniec powłókł jey oblicze, oczy napełniły się łzami, i rzekła: "Nieusłyszysz mię WPan odtąd mówiącey nierozmyślnie. Wdzięczność, którą mam dla niego, wzięłam, sama nie wiem, za jakie uczucie. Poznaję, że nie ma żadnego już lekarstwa, i że całe życie muszę bydź nieszczęśliwą."

Zmięszany i niespokoyny Cigala czynił jakieś śluby za jey pomyślność, i co prędzey oddalił się od niey.

Przed wyjazdem do Francyi, Cigala stara się podać Cezaremu w wątpliwość stałe do niego przywiązanie Bogusławy. Cezary chce jey doświadczyć niewidzeniem się z nią przez czas niejaki. Mniema, iż ona uczuje smutek i niespokoyność: lecz się wcale inaczey stało. Zaczyna więc lękać się szczérze, czyli już całkiem o nim nie zapomniała. Calva mu jednak powiada, że Bogusława zemdlała słysząc o rozbiciu na drodze dwóch wędrowników genueńskich, i rozumiejąc, że Cezary i Cigala życie tam postradali. Pełen żalu za niesłuszne posądzenie i wdzięcz-

ności, bieży do Bogusławy i widzi ją w nayczkliwszém pogrążoną rozrzewnieniu, co mu jest dowodem prawdziwego doń przywiązania, kiedy całe to wzruszenie było jedynie skutkiem miłości ku Cigali; lecz ponieważ Cezary odebrał był od niego listy, donoszące o rychłym powrocie, Bogusława przywraca w sercu swém spokoyność, a Cezary oszukanym zostaje. Cigala powraca do Genui.

Po pierwszém przyjacielskich uczuć wynurzeniu, Cezary rozwodzi się przed Cigalą z pochwałami dla Bogusławy, w wyrazach ożywionych namiętnością. Wyrzuca mu, iż ją tak niesłusznie posądzał; że nie był jey wdzięczny za to prawdziwe przywiązanie, jakie Bogusława dla niego w każdém okazywała zdarzeniu. Opowiedział mu daley, jako słysząc o przypadku dwóch podróżnych genueńskich, lękała się o życie Cigali, i zemdlała z przerażenia.

Rumieniec, który na to opowiadanie okrył twarz Cigali, nie zastanowił z razu Cezarego, ponieważ w myśli jego żadne nie powstawało podeyrzenie; ani mógł przypuścić sobie do głowy, żeby w przyjacielu miał spółzalotnika; lecz mu to postrzeżenie przyszło potém na pamięć, i naysmutnieysze zaczął tworzyć dla siebie wnioski. Cigala nie pomyślił nigdy, żeby go przyjaciel o miłość ku Bogusławie podeyrzliwie mógł posądzić; nie gniewałby się przecie, gdyby Cezary z własnego domysłu o stałości Bogusławy powątpiwać zaczął: czuł to bowiem dobrze, że

nie był w stanie wyjawić mu nierozważnych jey skłonności.

W tey tedy myśli, przystał na żądanie Cezarego, żeby póyśdź na przechadzkę na przedmieście San-Pier-d'Arena, gdzie naypięknieysza genueńska młodzież zbierała się co wieczor, i gdzie się razem Bogusławę zastać spodziewali. Prawie nie używano wtenczas pojazdow. Wszyscy jeździli konno; dway zaś przyjaciele poszli pieszo na przedmieście. Przebywszy roskoszne wzgórki, przedzielające Sestri od Campo-Marone, zastanowili się w jedném mieyscu, chcąc się bawić widokiem rozlicznych gromad osob, używających przechadzki. Wtym postrzegają kobiétę, śpieszącą do nich na koniu, i wkrótce poznają Bogusławę, która, wyprzedziwszy swą gromadę, leciała ku nim, chcąc szczęśliwego powrótu powinszować Cigali. Wyciągnęła ku niemu rękę, mieniła go swym przyjacielem; lecz oczy daleko więcey mu powiedziały. Nic większey przyjemności sprawić dla Cezarego nie mogło, nad to tkliwe uniesienie przyjaźni dla człowieka, którego on nade wszystko kochał, a którego charakter zasługiwał na podziwienie. Uśmierzał tymczasem żartkiego konia Bogusławy, ponieważ ona, będąc nayżywszą przejęta radością, wstrzymać go nie była w stanie. Cigala wcale się do tego nie wdawał, i na wyrazy Bogusławy w bardzo obojętny i surowy odpowiedział sposob.

Wtenczas, gdy się Cezary witał z nadjeżdżającém Bogusławy towarzystwem, ona pełne miłośnego ognia oczy wlepiła w twarz

Cigali, jakby mu jego wymawiając oziembłość. Kawaler, wstydem się za nią zapłonąwszy, spuścił w dół oczy, i od tey chwili mocne uczynił postanowienie: obojętnością zwalczyć tę imaginacyą niesforną; i żadnym niewstrzymaną wędzidłem, która Bogusławę za granice wszelkiey przyzwoitości unosiła.

Obrócił więc mowę do Marco Doria, i czynił mu uwagę, którą już pierwiey Cezaremu był powiedział, że zamiast wolnego powietrza i ustronia swobodnego na tey przechadzce, trzeba się tylko było mieszać w tłumie i samą oddychać kurzawą.

„Owszem, rzekł Marco Doria, nie chodzi tu o wolne powietrze, i przypatrywanie się pięknym przyrodzenia widokom. Każdy przybywa spotkać w tych mieyscach przedmiot naydroższy dla swego serca, i nowe zabierać znajomości. Bądź więc dobrey myśli: a wreszcie wyznay: po co sam tu przychodzisz? Piękne te oczy zwabiły cię na tę przechadzkę."

Cigala uważał, że Bogusława słuchała tey rozmowy; wstrząsając więc głową z wymuszoną odpowiedział obojętnością: „Przyjacielu! kiedyś mię podobny szał zaślepiał: lecz dawno już te dni dla mnie przeminęły. Nie idzie za tém, żebym mego przywiązania lub szacunku odmawiał dla zostających jeszcze w tém słodkiém omamieniu: lecz wiem, komubym życzył więcey powściągliwości i zdrowego zdania.

Cezary obrócił wzrok na Bogusławę, i zdziwił się nie pomału, widząc jey oczy na-

pełnione łzami. Cały przejęty niéspokoynością pytał się o przyczynę tego smutku; lecz Bogusławę odstępowała prawie przytomność, nie mogła wymówić słowa, a nakoniec, ukrywając twarz, ze łkaniem rzekła: "Twóy przyjaciel obelgi na mnie miota." Cezary w większe jeszcze wpadł podziwienie. Słyszał bowiem dobrze wyrazy Cigali, i nic w nich obelżywego nie znaydował. Doria, Pan Calva i jego żona, którzy również byli temu obecni, spólném przekładali jey usiłowaniem, iż Cigala nic takiego nie powiedział, coby obrażać ją mogło. On tylko jeden zachowywał milczenie, i wcale się nie chciał tłumaczyć: uczuł w sobie szlachetne z powodu płochości Bogusławy obruszenie, i dziwił się, iż Cezary tak długo nie może zerwać zgubney omamienia zasłony. Cezary wreszcie, widząc; iż Bogusława jedynie przez dziecinne urojenie na pośmiewisko siebie wystawiała, wziął rękę przyjaciela, i gwałtem ją prawie na znak zgody, z dłonią Bogusławy połączył. Poznała ona, iż trzeba było zaprzestać, dopóki jeszcze nikt prawdziwey żalu jey nie dociekł przyczyny; przymusiła siebie do rozweselenia twarzy uśmiechem; powiadając, iż słów Cigali dobrze nie dosłyszała, że czuła w sobie jakąś dolegliwość, i dla tego przyśpieszyć koniec przechadzki żądała. Marco Doria przyjął na siebie obowiązek doniesienia Margrabiney, że Bogusława z całém gronem powracała już do Genui, a dway przyjaciele pieszo im towarzyszyli do domu. Wszyscy głębokie przez całą drogę zacho-

wywali milczenie: ponieważ Bogusława nayżywszą w sobie karmiła urazę za zimną Cigali obojętność, którą on naymocniey zachowywać postanowił.

Cezary jednak, zgoła się prawdziwych nie dorozumiewając powodow, był bardzo niespokoyny. Poznawał, że była jakaś ukryta przyczyna tego rozrzewnienia Bogusławy, i prawie nieobyczayney Cigali obojętności. Wnosił więc, że przyjaciel jego prawdziwy ku niey wstręt powziął, przez co czułość i miłość własna Bogusławy były obrażone, i przewidywał przykre niesnaski między dwiema nayukochańszemi dla niego osobami; cieszył się jednak nadzieją, iż potrafi w nich wzajemny ku sobie zaszczepić szacunek, a będąc przyzwyczajonym wszystko z dobrey uważać strony, własnym rozmysłem spokoyność w umyśle swym przywrócił.

Noc już była, gdy przybyli na rog ogrodow czerwonego pałacu. Bogusława, niedojeżdżając do wielkiey bramy pałacowey, nagle zeskoczyła z konia przy drzwiczkach pobocznych, które otworzyć sobie kazawszy, życzyła dobrey nocy państwu Calva, i mężczyznóm w towarzystwie ich będącym, i śpiesznie się oddaliła. Jeden Cezary poszedł za nią, chcąc uniewinnić postępek Cigali.

Lecz Bogusławę siły już opuszczały. Wstrzymywała się do tego czasu: ale upokorzenie, do którego przywodziła ją wzgarda od Cigali doznana, było do nieźniesienia. Wyglądała z niecierpliwością chwili, w któ-

reyby się samotnie mogła poddać gwałtownym uniesieniom smutku; obecność więc Cezarego była jey na przeszkodzie. Był to dla niey rodzay prześladowania, którego przewidzieć, ani się uchronić, nie mogła. Skoro więc Cezary podał jey rękę, odepchnęła ją, zalewając się łez strumieniem, i rzekła z żywością: "Nie! nie mogę i nie chcę nigdy bydź twoją! Twóy przyjaciel mię nie nawidzi; jestto człowiek z naysroższém sercem i niezdolny czuć wdzięczności."

Cezary nie poymował, żeby się to na jawie dziać mogło. Osłupiały więc, po kilku chwilach milczenia, te tylko do niey pomieszanym głosem przemówił słowa: "Bogusławo! ty nie możesz, ty nie chcesz bydź moją?" Całą jey odpowiedzią były płacz i łkania; lecz nakoniec rzekła: "Jakiegoż szczęścia, jakiego, proszę, pokoju używać będziemy, gdy mię twóy przyjaciel nie nawidzi; i tak dalece jest o mnie uprzedzony? Czyliż nie należy mniemać, że w ciebie samego będzie się nareszcie starał wpoić naygorsze o mnie wyobrażenia?"

"O nieba, zawołał Cezary, trzebaż więc, żebym się żony lub przyjaciela wyrzekł? Jakiémże smutném przeznaczeniem, dwie naydroższe dla serca mego osoby w nieporozumieniu zostawać muszą? Kochana Bogusławo! miarkuy, zaklinam cię, zbyteczną czułość, co cię tak daleko unosi." Mówiąc to, przyciskał ją do siebie. Ona zaś, oparłszy głowę na jego ramieniu, łagodnym rze-

kła głosem: "Lecz za cóż on, proszę, tak mię nie nawidzi."

"Mówiłem ci wprzódy, iż ma fałszywe o kobiétach wyobrażenie; lecz jestem aż nadto pewny, że się z tych przesądow otrząśnie, skoro tylko zostaniesz moją żoną."

"Nie! nie! on mię nie nawidzi; to widoczna. Nie chcę rozprzęgać waszey przyjaźni."

"Ach! jakże się daleko zapędzasz Bogusławo! Wyobrażasz go sobie wcale inaczey, niż jest w rzeczy saméy. Zapominasz o tém, że śluby jego nakazują mu tłumić wszelkie tkliwe w sercu uczucia; zapominasz, że wygórowane religiyne mniemania, pogarda świata i umysł w nabożeństwie zatopiony, przeistoczyły go, w istotę obcą dla stosunkow pospolitego życia, w człowieka, który z upodobaniem wynayduje tam błędy i słabości ludzkie, gdzie ja widzę nayczystsze światło, życie, wdzięk i doskonałość."

Mowa Cezarego tchnęła takiém uniesieniem, i tak słodką tkliwością, że Bogusława, zawsze żywa i niespokoyna, przyjemne uczuła wzruszenie, i z rozrzewnieniem uśmiechnęła się do niego. "Cigala, mówił on daley, ma tak mocny zapał do cnoty, iż chciałby niebo przenieść na ziemię. Chciałby on cię widzieć wszelkich pozbawioną przywar. Będąc przy tobie, powściąga się tylko, tłumi w sercu uczucie podziwienia, i poważną postać Mentora przywdziewa. Wiem jednak, ile mu ta surowa nad sobą kosztuje władza. Wyznał mi sam nawet, iż cię za-

równie znayduje niebezpieczną, jak śliczną, czyto kiedy sobie więcey nakażesz umiarkowania, czy kiedy się swobodnie natchnieniom wesołości poddajesz."

"Sliczną!.." powtórzyła Bogusława wzruszonym głosem, i z żywym w oczach rosskoszy wyrazem. "O gdybyś mię mógł przekonać, że nie ma nienawiści, ani pogardy, dla mnie."

Cezary powtarzać jey zaczął wszystkie swe z Cigalą rozmowy, w których się on kiedykolwiek z uwielbieniem wydał dla Bogusławy. Przytaczając jego słowa, nadawał im więcey mocy i znaczenia, niż miały w ustach jego przyjaciela, zwłaszcza przypominając rozmowy, kiedy jeszcze Cigala nie znał dobrze Bogusławy.

Zadumanie pochłonęło jey umysł. Wyrazy Cezarego jasno jey dowodziły, że Cigala przez nałog tylko swojego charakteru, poskramiał miłośne w sobie uczucia w obecności Bogusławy; że w istocie był w niey rozkochany; że tylko przez romansową dla przyjaciela wierność, skrycie pasował się z namiętnością, która go udręczała. Mając tak potężnego w sercu Cigali sprzymierzeńca, czyliż nie zwalczy nakoniec urojoney jego obojętności?...... Zaledwo to wyobrażenie błysnęło w jey umyśle, natychmiast się marzeniom niebaczney nadziei poddała, zaniedbując wszelkich delikatności i honoru ustaw. Pobiegła wesoło ku pałacowi, mówiąc: "Więc wszystko skończone: wiem co mam czynić, i daruję mu urazę. Niech mię codzień

odwiedza. Chcę się koniecznie pojednać z przyjacielem Cezarego."

Szczéry i łatwowierny kochanek, pełen nayżywszey radości, w tych wyrazach Bogusławy widział wspaniałą tylko z niewieściey miłości własney ofiarę, i tém mocniey z postępku jey był uradowany, że sam nawet, chociaż stronę przyjaciela utrzymywał, niepomału jednak zdumiony był i obrażony ostrém jego i surowém z Bogusławą postępowaniem. Spodziewał się zatém, iż ten szlachetny czyn Bogusławy zwalczy przesądy Cigali, ponieważ ona, pomimo jego niesprawiedliwości, zawsze była gotowa słuchać jego przestrog, i iśdź za jego radami. "Jutro, mówił Cezary, przyprowadzę ci mego przyjaciela; poznasz go lepiey, i on twoje przymioty słuszniey ocenić potrafi. Chcę tego, żebyśmy jedno we troygu mieli serce, a wtenczas będę prawdziwie szczęśliwym."

Przybywszy do drzwi pałacu, Cezary czule ściskał jey rękę, mówiąc jey to z właściwą sobie żywością. Był to zanadto mocny cios dla Bogusławy. W chwili rozstania się ubodły ją zgryzoty sumnienia.

Odwróciła od Cezarego oblicze, które blask Xiężyca oświecał. Mocne i coraz odmienne uczucia wyrywały sobie nawzajem panowanie nad jey sercem; chciała na przemiany i wierną przysięgom swym pozostać, i widzieć Cigalę swięte przyjaźni zdradzającego obowiąki. Przerwała więc ten okropny stan duszy śpiesznem oddaleniem się do

pałacu, lekko ściskając, przy pożegnaniu, rękę kochanka, którego zdradzała.

Cezary pobiegł do przyjaciela; i wszystko, co się stało, opowiedział; a nadto, wyznał mu szczerze, iż zgoła nie poymował przyczyny tak oziembłego spotkania się Cigali z Bogusławą.

"Przyjacielu, odpowiedział mu przybierając twarz wesołą i pogodną, nie rychło już, żebyśmy nasze wady nawzajem sobie wyrzucali; dway przyjaciele przestawać muszą na sobie bez względu na swe przywary: tyś powinien znosić oziembły móy charakter, równie jak ja twą żywość. Żądać zaś po mnie, żebym się widokiem twéy kochanki zachwycał, zdaje mi się bydź niesłuszném. Spotykam ją, jak człowiek rozsądny żonę przyjaciela swego spotykać powinien. I czegoż więcey można po mnie wymagać?"

"Nie, Cigalo, nie mówisz mi wszystkiego. Charakter twóy nie jest tak oziembły, jak utrzymujesz. Na uprzeymość Bogusławy odpowiedziałeś oburzającą obojętnością, czego musi bydź jakaś ukryta przyczyna, a o tey nic nie powiadasz. Mam jednak prawo domagać się jey od ciebie, i sama przyjaźń nakazuje ci to wyznać."

Cigala nie wiedział jak postąpić w tym razie. Milczał przez czas niejaki, i rzekł nakoniec: "Więc cię muszę zasmucić; może cię nawet głęboko obrażę, lecz tak mocno nalegasz na mnie, że dłużey ukrywać nie mogę. Tak jest, wyznaję, iż jest w niey coś, cobym chciał, żeby wcale inaczey było.

Ręczam cię jednak na honor, że mocno pragnę pozyskać jey przyjaźń, ponieważ wtenczas szczęście przyjaciela mego może bydź zapewnionem. Będę się więc jutro z nią widział. Spodziewam się, iż póydzie za memi radami, a wtenczas, przyrzekam ci, nayszczerszém przywiązaniem wynagrodzić jey, ostrość postępowania mojego."

"Twarz twoja zdradza twe wyrazy, odpowiedział Cezary. Mniey cię jeszcze rozumiem, niż Bogusławę. Zaklinam więc, mów jaśniey. Jakieyże proszę, nadludzkiey wymagasz po niey doskonałości. W ostatniey przed twym odjazdem rozmowie ze mną, przyganiałeś, iż zamało posiada czułości; dziś jey przeciwną zarzucasz przywarę."— "Móy sposob myślenia zawsze jest jednaki. Miey nieco cierpliwości, a wszystko zrozumiesz. Jutro żądać od niey będę dowodu przyjaźni dla mnie, przywiązania do ciebie, i poszanowania dla siebie samey. Jeżeli się wzbraniać będzie od dopełnienia mey rady, wyrzec się jey musisz na zawsze."— "Wyrzec się jey nazawsze...." powtórzył Cezary głosem rozrzewnionym, i blademi usty.— "Jeśli mi da ten dowod, odpowiedział przyjaciel, jeśli mi przebaczy, uznam w niey anioła."— "W coraz mię większą wprawiasz niespokoyność, rzekł Adimary; uważam, iż ją o chytrą posądzasz zdradę; twierdzisz, że tylko udaje dla mnie tę czułość."— Cigala westchnął nad zaślepieniem przyjaciela.

"Nie odpowiadasz nic? mówił daley Cezary, patrząc weń pełném gniewu okiem,

który zaledwo hamować zdołał. Lecz przerwiymy tę przykrą rozmowę. Jutro czekam od ciebie objaśnienia; chcę wiedzieć: czylim szczęście moje powierzył przyjacielowi, czyli szalencowi poufał." Grubijańskie te wyrazy wyrzekł tonem surowym, i umknął ręki przyjacielowi, który mu swoję podawał. Cigala prowadził wzrok swóy za nim, z uczuciem pełném przyjaźni i politowania, a chcąc zatrzeć w sercu nieprzyjemne tych słów wrażenie, zatrudnił umysł pożytecznemi pracami.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Nowe Dzieła.

Wiadomości historyczno krytyczne do dziejow literatury polskiey, o pisarzach polskich, także postronnych, którzy w Polscze albo o Polscze pisali, oraz o ich dziełach; z roztrząśnieniem wzrostu i różney kolei ogólnego oświecenia, jako też szczególnych nauk w narodzie Polskim. Przez Józefa Maxymiliana Hrabię z Tęczyna Ossolińskiego, Kommendora orderu ś. Stefana, zaufnego Radzcy Stanu J. C. K. A. Mci biblioteki nadworney Prefekta, Naywyższego Marszałka koronnego królestwa Galicyi, Kuratora Instytutu Ekonomicznego Wiedeńsko-Galicyyskiego, akademii cesarsko królewskiey wiedeńskiey sztuk wyzwolonych, tudzież towarzystw królewskich warszawskiego, gietyngskiego, pragskiego, akademicznych wileńskiego i krakowskiego członka. „O fortunatos nimium, sua si bona norint. *Virg. Georgic.* L. II,

v. 458.„ w Krakowie roku 1819, w drukarni Gröblowskiey Józefa Mateckiego. T. I. st. XV. 516, T. II. X. 625. w 8ce. więk.

Początki Geometryi analitycznej zastosowane do linii krzywych i powierzchni drugiego porządku przez J. B. Biot członka instytutu francuzkiego i t. d. z piątego wydania na język polski przełożone przez Antoniego Wyrwicza, w Wilnie w drukarni A. Marcinowskiego, 1819, w 8ce, str. 379, z 6cią tablicami figur na miedzi rytemi.

Pierwsze posiedzenie publiczne oddziału wileńskiego Rossyyskiego Towarzystwa Biblyinego, w Wilnie, w drukarni A. Marcinowskiego, 8ce str. 50.

Kazania niedzielne X. Franciszka Godlewskiego, Część III. Tom III. w Wilnie, nakładem Alexandra Zołkowskiego, w drukarnii XX. Pijarow, 1819, w 8ce, str. 182.

Kodex Szubrawski, w Wilnie u Alexandra Zołkowskiego, w 8ce, str. 32, z ryciną i tytułem rytym.

Prawo cywilne prywatne państwa rossyyskiego p. Bazylego Kukolnika, i t. d. na polski język przełożone p. Stanisława Budnego, i t. d. cz. II. proces sądowy cywilny, w Wilnie u Alexandra Zołkowskiego w drukarni XX. Pijarów 1819, w 8ce.

Dzieje panowania Zygmunta III. Króla Polskiego i t. d. przez J. U. Niemcewicza, T. II, st. 608 i nieliczb. 12, z rycinami: 1) Jana i Jakuba Potockich Wojewodow Bracławskich, 2) Jerzego Hr. Mniszcha, Wojewody Sandomirskiego, 3) Cara Dymitra, 4) Maryny Mniszchowny, 5) Jana Piotra Sapiehy, starosty uświatskiego, 6) Medal Władysława.

Tom XII rocznikow towarzystwa warszawskiego przyjacioł nauk, zawierający pisma czytane na posiedzeniach publicznych w roku 1817 i 1818.

DZIENNIK WILENSKI na rok 1819sty

Wychodzi pierwszego dnia każdego miesiąca.

Ogłasza rzeczy naynowsze, a pożytkiem oznaczone, z historyi, statystyki, podróży, literatury, osobliwie kraju własnego, tudzież nauk, sztuk, rzemiosł, rolnictwa i wieyskiego przemysłu.

Numer każdy obeymie od sześciu do ośmiu arkuszy.

Cena prenumeraty: z przesyłaniem poczth na całe państwo rossyyskie rubli srebrnycą pięć; bez przesyłania pocztą rubli trzy kopiejek sześćdziesiąt.

Prenumerata przyymuje się tylko na rok cały: półrocznie i kwartałowie nie przyymuje się.

Prenumerować można: 1) w Wilnie w Expedycyi Gazetney Głównego Pocztamtu Litewskiego, i u Redaktora Dziennika; 2) W innych gubernijach na wszystkich Pocztamtach, Kantorach i Expedycyach pocztowych; 3) U Kollektorów maiących drukowane listy do zapisywania prenumeratorów i bilety drukowane z podpisem Redaktora.

Prenumeratorom mieyscowym w Wilnie, wydaje się dnia pierwszego każdego miesiąca, o godzinie 4tey z południa, w mieszkaniu Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, na ulicy święto-jańskiey, w domu uniwersyteckim, pod N. 435, naprzeciw xięgarni Uniwersytetu.

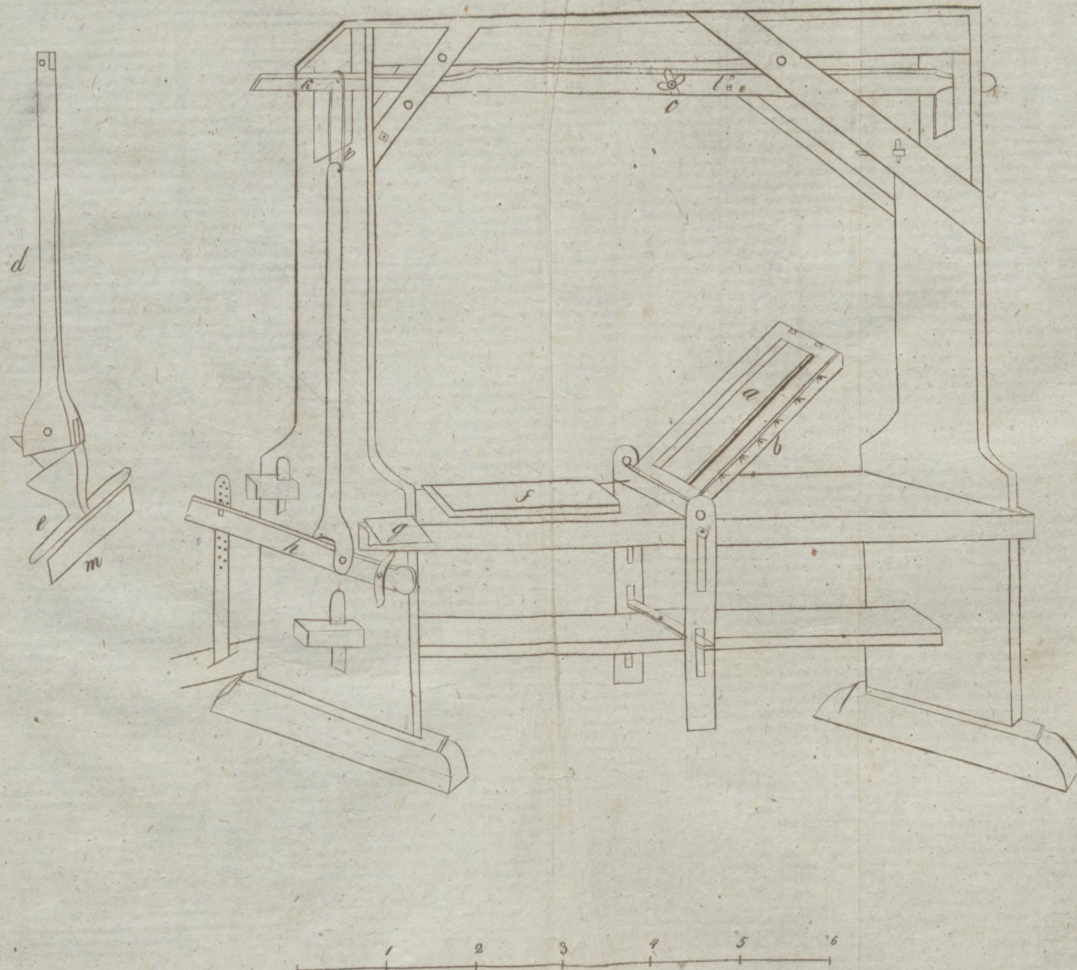
Numera pojedyńczo nie przedają się.

Wszelkie odezwy do Redakcyi Dzieńnik
Wileńskiego, zapisują się do pomienioneg
wyżey redaktora gazety.

Dzieńnik Wileński z roku 1818 przeda
się w kantorze Redakcyi.

Całe dzieło z 12stu numerow złożone, op
wne w papier, we dwoch tomach, na p
pierze ordynaryynym - - rub. 3 k.
— rossyyskim - - - — 3 —

Numera pojedyńcze, za każdy, na papier
ordynaryynym - - - - - - k. 5
rossyyskim - - - - - - - — 3


d
e
m
k
c
l
a
b
f
g
h
1
2
3
4
5
6

A.

Numer i nażwisko pola.	Grunt 1szey klassy wartości 10. mor.	pręty	Grunt 2giey klassy wartości 8. mor.	pręty	Grunt 3ciey klassy wartości 6. mor.	pręty	Grunt 4tey klassy wartości 4. mor.	pręty	Grunt 5tey klassy wartości 1. mor.	pręty	Łąki wartości 3 mor.	pręty	Drogi, rowy i zarośle wartości 0. mor.	pręty	Błota wartości 0. mor.	pręty	Summa mor.	pręty	Cena średnia morga 1.	całości
ZMIANA I.																				
1. N. N.	10	45	12	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	23	45	$8\frac{22}{31}$	$202\frac{1}{2}$
2. N. N.	—	—	14	90	18	45	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	32	135	$6\frac{29}{31}$	$225\frac{1}{2}$
3. N. N.	15	135	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	20	16	155	$9\frac{4}{5}$	$157\frac{1}{2}$
4. N. N.	—		31	20	—	—	—	—	1	20	—	—	—	30	—	—	32	70	$7\frac{4}{5}$	$250\frac{1}{2}$
5. N. N.	15	90	14	135	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	30	45	$9\frac{3}{21}$	273
																	135	90		1,109
ZMIANA II.	mor.	pręty	mor.	pręty	mor.	pręty	mor.	pręty	mor.	pręty	mor.	pręty	mor.	pręty	mor.	pręty	mor.	pręty	morga 1.	całości
1. N. N.	—	—	50	45	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	50	45	8	402
2. N. N.	—	—	—	—	40	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	40	90	6	243
3. N. N.	—	—	—	—	—	—	42	135	—	—	—	—	—	—	—	—	42	135	4	171
																	133	90		816

Zmiana IIga jednostayney prawie wielkości co i 1sza, nie równie atoli iest mnieyszey wartości. Ta jednak nierówność, dla przykładu w tém mieyscu wzięta, w zwyczaynym podziale gruntu na źmiany, mieysca mieć nie może.

B.

ADMINISTRACYA MAJĄTKU

Debet	Talary prus.	gr	*Credit*	Talary prus.	gr
1 8 0 3 — 4			1 8 0 3 — 4.		
Procent od 100,000 talar. kapitału wyłożonego na kupno po 4 od sta - - - - - -	4,000		Oddano właścicielowi - - - - -	1,200	
			Użyto na polepszenie - - - - -	3,800	
1 8 0 4 — 5.			1 8 0 4 — 5.		
Procent od kapitału na kupno wyłożonego po 4 od sta	4,000		Oddano właścicielowi - - - - -	3,500	
Procent od kapitału włożonego na polepszenie maiętności po 6 od sta. - - - - - -	228		Użyto na polepszenie - - - - -	2,000	
1 8 0 5 — 6.			1 8 0 5 — 6.		
Procent od kapitału na kupno wyłożonego, po 4 od sta	4,000		Oddano właścicielowi - - - - -	4,200	
Procent od 5,800 talar. wyłożonych na polepszenie po 6 od sta	348		Użyto na polepszenie - - - - -	1,600	
1 8 0 6 — 7.			1 8 0 6 — 7.		
Procent od kapitału na kupno wyłożonego po 4 od sta	4,000		Oddano właścicielowi - - - - -	6,550	
Procent od 7,400 talarow wyłożonych na polepszenie po 6 od sta - - - - - - - -	444		Użyto na polepszenie - - - - -	800	
1 8 0 7 — 8.			1 8 0 7 — 8.		
Procent od kapitału na kupno wyłożonego po 4 od sta	4,000		Oddano właścicielowi - - - - -	8,500	
Procent od 8,200 talarow włożonych na polepszenie, po 6 od sta. - - - - - - -	502		Użyto na polepszenie - - - - -	500	
	21,522			32,650	—
Saldo administracyi - - -	11,128				
	32,650				

D.

R o z c h ó d	Lipiec (Tlr. gr. fe.)	Sierpień (Tlr. gr. fe.)	Wrzesień (Tlr. gr. fe.)	Październik (Tlr. gr. fe.)	Listopad (Tlr. gr. fe.)	Grudzień (Tlr. gr. fe.)	Styczeń (Tlr. gr. fe.)	L u t y (Tlr. gr. fe.)	Marzec (Tlr. gr. fe.)	Kwiecień (Tlr. gr. fe.)	M a y (Tlr. gr. fe.)	Czerwiec (Tlr. gr. fe.)	Summa (Tlr. gr. fe.)
Właścicielowi													
Opłata robocizny gospodarskiey													
Na koszta polepszenia													
Zapłata czeladzi													
Opłata roboty kowalskiey													
Opłata roboty stolarskiey													
i t. d. i t. d.													
S u m m a													

P r z y c h o d.	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień	Styczeń	L u t y	Marzec	Kwiecień	M a y	Czerwiec	Summa
W gotowiźnie													
Za pszenicę													
Za żyto													
Za jęczmień													
Za owies													
Za wełnę													
Za masło													
i t. d. i t. d.													
S u m m a													
R o z c h o d													
Pozostaje w kassie													

C.

Miesiąc	Dowody usprawiedliwiające	Przychod w gotowych pieniądzach.	szczegół Tlr.	gr	fe	ogół Tlr.	gr	fe
Lipiec. 1.		Pozostało w kassie z poprzedzającego rachunku - - -	210	16	8			
		Za wyprzedane siano do NN. Panu NN. - - - -	64	13				
		Czynszu od NN. - - - - - - - -	4	18				
		ditto od NN. - - - - - - - -	3					
		Za przenaięte pole, podług xięgi rachunkowey na ten cel utrzymywaney - - - - - - - -	12	12				
		Zwrót opłaty z kassy ogniowey - - - - -	6	18				
		na miesiąc lipiec -				302	5	8

Miesiąc	winsple.	szefle	met.	Z a ż y t o.	szczegół Tlr.	gr	fe	ogół Tlr.	gr	fe
Stycznia 1	3	—	—	Młynarzowi NN. do NN. po talarow 3 - -	216	—	—			
— — 7	—	16	—	Panu NN. do NN. po 3 talary i 3 gr. - -	50	16	—			
— — 15	8	—	—	Kupcowi NN. do NN. po 4 talary - - -	768	—	—			
— — 23	—	1	—	Najemnikom NN. po 2 talary - - - -	2	—	—			
				w Styczniu - -				1,036	16	—

E.

Miesiąc	W y m ł ó c o n o	Snopy	Namierzono szef.	mec	oddano młocarzom szef.	mec	weszło do szpichlerza. szef.	mec	Przychod.	szef.	mec	Miesiące	R o z c h o d	szef.	mec
	P z y c h o d Z y t a.								**Przychod miesięczny, tudzież bilans przychodu i rozchodu w każdym miesiącu**			**R o z c h ó d Z y t a.**			
Wrzesień 6	przez NN. - - -	225	18		1	2	16	14	zostawało w szpichlerzu			września 3	Na chleb - - -	24	
— — 10	przez NN. - - -	255	22		1	6	19	10	z miesiąca sierpnia	160	4		Na ordynaryą - -	3	
— — 15	przez panszczyznę	210	18		—	—	18	—	przychod z września	70	7		Wysiano - - -	140	
— — 20	przez NN. - - -	180	17		1	1	15	15	S u m m a	230	11				
									potrącając rozchod	167					
		870	75		3	9	70	7	pozostaje w szpichlerzu	63	11		S u m m a	167	

F.

Rozchod zboża w każdym miesiącu na potrzeby gospodarstwa

Miesiące	Pszenica szefle	mec.	Z y t o szefle	mec.	Jęczmień szefle	mec.	O w i e s szefle	mec.	G r o c h szefle	mec.	G r y k a szefle	mec.	i t. d. szefle	mec.	
Lipiec															i t. d. i t. d.
Sierpień															
Wrzesień															
i t. d.															
Summa															

G.

Zboże wyprzedano wprzeciągu roku NN.

D a t t a	k o m u i g d z i e	Pszenica szefle	mec.	Z y t o szefle	mec.	Jęczmień szefle	mec.	O w i e s szefle	mec.	G r o c h szefle	mec.	i t. d. szefle	mec.		złote	gr.	fen.
Grudnia 14	Młynarzowi NN. do NN. - -													Zapłacono			
24	Na targu NN. - - - - - -													Zapłacono			
Stycznia 18	Piwowarowi - - - - - -													Zapłacono			
i t. d.	i t. d. i t. d.																
Summa																	

H.

N u m e r	N a ź w i s k o	Gatunek lub pokolenie.	W i e k.	Przymioty i wady	Oszacowanie	Czas ocielenia się
1	A r e t u z a	Gatunek krajowy.	7.	Obficie daje mléka ale krótko	40	28 Grudnia
2	W i r g i n i j a	Gatunek hollenderski	8.	W y b o r n a	70	6 Lutego

I.

N.	Obrachowanie żywiołów w miesiącu Lipcu roku NN. Znaydowało się w miesiącu czerwcu.	sztuki	Przybytek.	sztuki.	Ubytek	sztuki	Pozostałość.	sztuki
1	Konie - - - - - - - - - - -	16						16
2	Zrzebięta z roku 1818 - - - - - -	2						2
3	Woły - - - - - - - - - - -	29			Wyprzedane pod N. 3 i 5tym.	2		27
4	Krowy - - - - - - - - - - -	40			Padła pod N.	1		39
	Swinie							
	Ptastwo z wyszczególnieniem gatunku.							

K.

Datta.	Przychód całkowity mléka.	Użyto na potrzeby		Przedano.		masło	séry	Użyto na potrzeby		Przedano	
		niezbierane	zbierane	niezbierane	zbierane			masło	sér	Masło	sér.
	kwarty	kwarty	kwarty	kwarty	kwarty	funty	liczba	funty.	licz.	funty	liczba
od dnia 3 — 9	980	60	80	110	80	38½	7	20	7	18	
10 — 16	1,010	54	84	86	190	44	8	18	6	25	1½
i t. d.											

L.

Tabella wysiewu w roku NN.

Numer i nażwisko części gruntu.	Przestrzeń		Plon ponawieziu.	Wozow gnoju	Liczba orania	Dzień usiewu	Ilość nasienia		Uwagi.
	mor.	pręty							
Zmiany N. częśc NN. - -	22	45	3	—	3	Września 18	24	—	
Zmiany N. część NN. - -	35	—	3	—	2½	— — 19	38	10	Siano pod mały extyrpator.
Zmiany N. część NN. - -	42	30	1	260	1½	— — 28	44	10	Gnoy wywieziono na groch.

Ł.

Tabella użętku w roku NN. Żyto.

Nażwisko albo numer części gruntu	Przestrzeń albo ilość wysiewu,		Dzień		dni robocizny			Ilość użętku.			Numer		Uwagi.
	Mor. albo Szefl.	pręty albo mece	Zniwa	Zwożenia	kośćy	zniwiarze	robotnicy w gumnie	mędle	snopy	zgrabki na snopy wyrachow.	gumna	torpu	
Zmiany N. część N.	22 M.	45 pręg.	Lipca 30. 31	Sierpnia 5	7½	8	6	129	10	2	1	*b* i *c*	Snop waży funtow 28.
Zmiany N. część N.	35	—	— — 31 sier.	— — 6	10	18	9	208	—	3	1	*a* i *b*	— — — — 27½
i t. d.													

M.

Tabella nawozow.

Dzień	Gnóy bydlęcy	Gnóy koni i świni	Gnóy owczy.	Komport.	Slam		Margiel	Wapno	Gips	Mieysce wywozu, i na co się wywozi
	wozy	wozy	wozy	wozy	zkąd.	wozy	wozy	becz.	cent.	
Sierpnia 3 — 12.	260	—	—	—	— — —	—	—	—	—	na zmianę N. mieysce N.
i t. d. i t. d.										

N.

Dziennik robocizny w przeciągu jednego tygodnia

Robocizna piesza.	Poniedziałek				Wtorek				Sroda				Czwartek				Piątek				Sobota				Oguł				Opłata na pieniądze		
	grosze 6	5	4	3	grosze 6	5	4	3	grosze 6	5	4	3	grosze 6	5	4	3	grosze 6	5	4	3	grosze 6	5	4	3	grosze 6	5	4	3	tal.	gr.	fen.

O.

Rachunek zapłaty robocizny w pięciu tygodniach letnich od 26 lipca do 27 sierpnia.

mieysce i przedmiot.	Gatunek robocizny	25 — 30 Lipca dni po groszy prus.				1 — 6 Sierpnia dni po groszy pruski				8 — 13 Sierpnia dni po groszy pruski				15 — 20 Sierpnia dni po groszy pruski				22 — 27 Sierpnia dni po groszy pruski				Ogół zapłaty		
		6	5	4	3	6	5	4	3	6	5	4	3	6	5	4	3	6	5	4	3	tala.	gr.	fen.
Zmiana 2 pszenica	do żniwa																							
	zbierania, wiązania i. t. p.																							
Zmiana 5 żyto	do żniwa																							
	zbierania, wiązania																							
i t. d.	i t. p.																							
robota w gumnie	Składania w torpy.																							
i t. d.																								
roboty około domu.																								
i t. d.																								
	Summa																							

P.

Obrachowanie robocizny zimowey od 31 Października do 18 Lutego.

Mieysce i przedmiot	gatunek robocizny.	31 paź.—12 lis. dni po groszy prus				14 list—26 list. dni po groszy prus				28 lis.—10 gru dni po gr. prus.				12 gru.—24 gru dni po gr. prus.				26 gru.—7 sty. dni po gr. prus.				9 sty.—21 sty. dni po gr. prus.				23 sty.—4 lut. dni po gr. prus.				6 lut. — 18 lut. dni po gr. prus.				Ogół opłaty		
		5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	tlr.	gr.	fe.
Gospodarstwo ogólne	Roboty koło domu.																																			
Spichlerz	szufłowanie zboża																																			
Opał																																				
i t. d.	i t. d. summa																																			